

Wędrówka za Panem

Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią – Jer. 6:16

6
2021

SYMBOLIKA CIAŁA CZŁOWIEKA

A tak członków jest wiele, ale ciało jedno.

1 Kor. 12:20

SPIIS TREŚCI

- 3 Serce**
Krzysztof Milan
- 6 Głowa**
Adam Olszewski
- 8 Symbolika uszu**
Krzysztof Organek
- 10 Oczy**
Damian Majewski
- 11 Ręce**
Mariusz Matysek
- 12 Nogę**
Dawid Pruszyński
- 14 Nerki**
Przemek Kurek
- 15 Tatuże**
Łukasz Fil
- 17 Wspomnienia z kursów**
- 20 Imiona z Objawienia św. Jana Aszer - radość**
Mateusz Samuła
- 22 Bohaterowie wiary Daniel, część trzecia**
Piotr Kubie

OD REDAKCJI

Drodzy czytelnicy, kochani młodzi,

Przed Wami ostatni już w tym roku numer "Wędrowki za Panem". Czas końca roku służy podsumowaniu, patrzeniu wstecz co udało nam się zrealizować z zeszłorocznych planów. To dobra praktyka, do której zachęca również Pismo Święte. Godne pochwały jest wyciąganie wniosków z naszego życia, z historii które przeżywamy lub wręcz z życia innych osób. *A gdy będziecie chcieli iść w prawo albo w lewo, twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić!* - Izaj. 30:21. Uważamy, że równie dobre jest planowanie i stawianie sobie celów na przyszłość. Życzymy Wam aby czerpanie ze Słowa Bożego pomagało w wyznaczaniu sobie dobrych, pożytecznych celów.

W numerze, który macie przed sobą, bracia starali się wyciągnąć lekcje z biologii człowieka. Znajdziecie w nim lekcje symboliczne, dotyczące konkretnych części ciała. Pomysłu aby się nad tym pochylić dostarczył apostoł Paweł w 1 Kor. 12:20 - *A tak członków jest wiele, ale ciało jedno*. Wyciągamy zatem lekcje z tych słów. Skoro celem naszego poświęconego życia jest osiągnięcie nagrody uczestnictwa w tym symbolicznym ciebie, to takie zastanawianie mogą okazać się niezwykle cenne.

Koniec roku jest również czasem, który kojarzy się z rodzinnym i domowym ciepłem. Pamiętamy jednak, że niektóre rodziny dotknięte są trudnościami jakich większość z nas nie zna. Dobrym będzie zatem skorzystanie z lekcji zawartej w wersecie: *W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowo Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać* - Dzieje Ap. 20:35. Jeśli zatem dostąpiliśmy błogosławieństwa w życiu codziennym w takim stopniu, że nie potrzebujemy materialnej pomocy od innych to znak, że możemy dzielić się tym, co zostało nam powierzone. Polskie prawo podatkowe umożliwia bardzo łatwy i zupełnie bezkosztowy sposób pomagania. 1% podatku dochodowego, który i tak płacimy, można przekazać na dowolny cel. Brak deklaracji zatem może być zaprzepaszczeniem okazji do pomocy, która nic nas nie kosztuje. Poniżej zamieszczamy informacje o kilku osobach, które szczególnie tej pomocy potrzebują ze strony społeczności ludu Bożego. Wierzmy, że każda pomoc udzielona w tym czasie gromadzi dla nas skarb nieprzemijający od Ojca. Kolejność alfabetyczna.

1. Jakub Borsuk. KRS 0000037904, 24664 BORSUK JAKUB. „Fundacja Dzieciom Zdążyć z Pomocą”
2. Jonatan Lipka. KRS 0000252666, Cel Szczegółowy: Jonatan Lipka, Fundacja „Za Szybą”.
3. Wojciech Litkowicz. KRS 0000248546, Wojciech Litkowicz, Fundacja „Iskierka”.
4. Artur Łopaciński. KRS 0000037904, 15010 Łopaciński Artur, Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”.
5. Lidia Pluskwa. KRS 0000270809, 3875 Lidia Pluskwa.

WYDAWCA

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków, tel.: 12 265 00 95
e-mail: wedrowka@nastrazy.pl

REDAKTOR NACZELNY

Piotr Krajcer

ZAKŁAD WYKONUJĄCY DRUK PRASOWY

Druk: MMDS Druk Serwis,
Skawina, ul. Piłsudskiego 73

KONTO BANKOWE

Krakowski Bank Spółdzielczy: 70 85910007 0021 0045 0544 0001

CENA

cena pojedynczego numeru: 7 zł; prenumerata roczna: 42.00 zł
nakład: 360 egzemplarzy



Serce

Synu mój, daj mi swoje serce... – Przyp. 23:26

Serce jest najważniejszym organem naszego ciała. Pompuje krew do każdego zakątka organizmu i dzięki jego pracy nasz organizm żyje. Możemy powiedzieć, że jest motorem, który pobudza wszystkie komórki naszego ciała do pracy, do działania. Młody człowiek niewiele myśli o własnym sercu, ponieważ ono również jest młode i pracuje bez żadnych problemów, jednak z upływem czasu to może ulec zmianie. W późniejszych latach serce nierzadko daje o sobie znać. Pojawiają się choroby, które sprawiają, że potrzebne są lekarstwa, aby wspomóc jego pracę. W księdze Przypowieści Salomona czytamy słowa: *Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!* – Przyp. 4:23.

Styl życia młodego człowieka ma duży wpływ na to, w jakiej kondycji będzie jego serce za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Młoda osoba powinna zastanowić się nad tym, jaki tryb życia prowadzi i czy może on mieć wpływ na jego serce w przyszłości.

Czy jednak słowa Przypowieści zachęcają nas wyłącznie do dbania o serce w takim znaczeniu, jak powiedzieliśmy powyżej?

Jest bardzo wiele wersetów w Piśmie Świętym, które odnoszą się w swej wymowie do serca, lecz kryją w sobie o wiele głębszą naukę, niż tylko pouczenie, aby dbać o nasze fizyczne zdrowie.

Każdy z nas dobrze wie, że myśli i słowa człowieka rodzą się w jego umyśle.

Pan Jezus powiedział bardzo ciekawe słowa mówiące o tym, że to z serca pochodzi wszystko, o czym myślimy i mówimy: *Czy nie rozumiecie, że wszystko, co wchodzi*

do ust, idzie do żołądka i na zewnątrz się wydala? Ale co z ust wychodzi, pochodzi z serca, i to kała człowieka – Mat. 15:17-18.

Skąd właściwie pochodzą nasze myśli – z serca czy z umysłu?

Serce pobudza wszystkie komórki ciała, a przede wszystkim mózg, tak więc na pewno nasze myśli rodzą się w głowie. Jaką myśl Pan Jezus chciał przekazać swoim uczniom w powyższych słowach?

Biblia poprzez określenie „serce”, wskazuje na nasze duchowe uczucia.

To o czym myślimy, czym się interesujemy, co najwięcej pochłania naszego czasu, ma ogromny wpływ na nasze zachowanie, na sposób wyrażania myśli i na nasze uczucia. Jak naturalne serce jest źródłem życia, tak nasze duchowe uczucia pobudzają nas do przemyśleń i do działania w pewnym określonym kierunku i są źródłem duchowego życia człowieka. Dlatego właśnie Biblia mówi nam: *„Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca”*. Jeżeli od młodych lat będziemy interesować się nie tylko tym, co tu i teraz, ale nasze uczucia będziemy kierować ku Panu Bogu, ku przyszłości, duchowe serce będzie zdrowe i będzie nas napędzać do działania w służbie dla Pana Boga i naszego Zbawiciela przez całe nasze życie.

Istnieje takie powiedzenie, że ktoś jest „bez serca”. Wiemy, co to oznacza. Ludzi takich nie porusza piękno przyrody, nie wzrusza ich radość, smutek, ani nawet rozpacz czy ból drugiego człowieka, są jakby nieczuli na otaczający ich świat.

Piłat, rzymski urzędnik, patrząc na postać Pana Jezusa, widząc Jego zachowanie i słysząc Jego słowa, wydał piękne świadectwo mówiąc: „Oto Człowiek”, chcąc tym samym uzmysłowić przełożonym narodu izraelskiego, że mają

przed sobą wyjątkową postać. Jego serce zostało poruszone na widok doskonałości Pana Jezusa.

Wielu z przełożonych Izraela, przez cały okres misji naszego Pana, nie było w stanie dostrzec tego, co zobaczył Piłat w czasie jednego spotkania. Pozostali oni niewzruszeni, pomimo wyjątkowego nauczania i wielu cudów, które Pan uczynił. Nawet świadectwa ich sług, którzy zostali wysłani, aby pojmać Pana Jezusa, nie zmieniły ich postawy. *Przyszli tedy słudzy do arcykapłanów i faryzeuszów, którzy ich zapytali: Dlaczego nie przyprowadziliście go? Słudzy odpowiedzieli: **Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi.** Wtedy odpowiedzieli im faryzeusze: **Czy i wy daliście się zwieść?** – Jan 7:45-47.* Czy my jako chrześcijanie możemy być bez uczuć? Myślę, że powinniśmy być takimi osobami, które mogłoby charakteryzować inne powiedzenie, że mają „serca na dłoni”. Nasze uczucia powinny pobudzać nas do wdzięczności Panu Bogu i Panu Jezusowi za Ich wielką miłość do nas. Powinny pobudzać nas do czynienia rzeczy wartościowych, do chęci naśladowania Pana Jezusa, aby wszystko, co będziemy robić, podobało się Panu Bogu.

Codienne czytanie Biblii, modlitwa, spotkania w zborach z osobami o takich jak my przekonaniach, to wszystko będzie nam pomagało do tego, aby nasze uczucia kierowały się ku rzeczom wzniosłym, duchowym, a te uczucia będą, jak duchowe serce, pobudzać nas do działania.

Kaznodzieja Salomon napisał: **Synu mój! Nie zapomnij mojej nauki, a twoje serce niech przestrzega moich przykazań, bo one przedłużą ci dni i lata życia oraz zapewnią ci pokój** – Przyp. 3:1-2.

W tych wersetach zawarte mamy ważne myśli. Pan Bóg pragnie, abyśmy pamiętali o Jego Słowie, o Jego przykazaniach, ponieważ ich wypełnianie spowoduje, że nasze życie będzie szczęśliwsze, wolne od wielu niekorzystnych rzeczy. Wersety mówią nam również, w jaki sposób mamy je wypełniać. Powinniśmy to robić z uczuciem zapалу, gorliwości oraz szacunku, a także z przekonaniem, że każde zalecenie Biblii jest nam dane od samego Pana Boga i jest dla naszego dobra.

Taki stan uczuć wyrażają słowa zapisane 5 Księdze Mojżeszowej 6:5-9 – **Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej. Niechaj słowa te, które Ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. Będziesz je wpajał w swoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając. Przywiążesz je jako znak do swojej ręki i będą jako przepaska między twoimi oczyma. Wypiszesz je też na odrzwiach twojego domu i na twoich bramach.**

Jeżeli będziemy przykładali nasze serca do wypełniania Bożych przykazań, to nie będą one dla nas w żaden sposób ciężarem. Gdyby okazały się uciążliwe, to może oznaczać, że to nie one wypełniają nasze serca.

Pan Bóg uczynił dla nas tak wiele. Zgodził się, aby Jego umiłowany Syn przyszedł na ziemię. Pan Jezus przyszedł

do nas z wielkiej światłości, aby znosić cierpienie, wyszydzanie i ponieść straszną śmierć. Jeżeli tylko zastanowimy się nad tym, zrozumiemy, że Pan Bóg pragnie, abyśmy oddali mu nasze serca, nasze uczucia, ponieważ Jego miłujące serce uczyniło tak wiele, aby uratować nas od grzechu i śmierci.

Nasza wdzięczność i miłość spowodują, że wypełnianie Bożych przykazań będzie dla nas przyjemnością, radością i w ten sposób będą czynione z zaangażowaniem, czyli z serca.

Apostoł Jan w swoim Liście napisał: *Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe* – 1 Jan 5:3.

Czasem mówimy, że ktoś „przykłada do czegoś serce”. To znaczy, że ma do czegoś zapal i bardzo chętnie czymś się zajmuje. Wokół nas jest tyle ciekawych zajęć, które mogą sprawić, że cały nasz zapal i chęci podporządkujemy temu zajęciu. To może być interesująca praca lub jakieś hobby. Im więcej będziemy czemuś poświęcać czasu i chęci, tym „więcej serca” będziemy w to wkładać.

Pan Jezus powiedział:

*Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. **Albowiem gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje** – Mat. 6:19-21.*

Popatrzmy na apostoła Pawła w kontekście słów Pana Jezusa. Apostoł pochodził z Tarsu i był uczniem faryzeuszów. W ówczesnym świecie jako faryzeusz mógł posiadać wielkie uznanie, wysoką pozycję społeczną. Porzucił jednak to wszystko, aby swoje serce oddać Panu Bogu. Dla niego skarbem stała się obietnica pierwszego zmartwychwstania. Poświęcił całą swoją energię, aby ta obietnica mogła ziścić się w jego życiu. Kiedy przyjrzymy się historii życia apostoła zapisanej w Dziejach Apostolskich, zauważymy, jak wiele musiał znieść przeciwności i trudności, służąc Panu Bogu. Do końca swojego życia pozostał wiernym i bardzo aktywnym, ponieważ jego duchowe uczucia wciąż pobudzały go do działania.

W swoim Liście do Filipian napisał: *Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania* – Filip. 3:7-11.

Panu Bogu byłoby przyjemnie, gdybyśmy „przykładali nasze serca” do Jego spraw. Gdyby naszym skarbem, rzeczą najbardziej wartościową, było to, co duchowe. Takie uczucia będą motywować nas do tego, by uczestniczyć w nabożeństwie nie tylko w niedzielę, ale też w tygodniu. By, jeśli jest to tylko możliwe, mieć społeczność z rówieśnikami na spotkaniach młodzieży. By czas wakacyjny uwzględnił nasz pobyt na kursie. Jeżeli oddamy nasze serca Panu Bogu, nasze uczucia i pragnienia będą nas skłaniać do tego wszystkiego.

Apostoł Paweł napisał w Liście do Hebrajczyków: *Troszczmy się o siebie wzajemnie, by się zachęcać do miłości i do dobrych uczynków. Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak się to stało zwyczajem niektórych, ale zachęcajmy się nawzajem, i to tym bardziej, im wyraźniej widzicie, że zbliża się dzień* – Hebr. 10:24-25.

Rzeczą bardzo ważną jest, abyśmy naszymi postawami zachęcali się do dobrego postępowania i dodawali sobie zapału w służbie dla Pana Boga. Jeżeli dostrzegamy, że ktoś z naszych braci, sióstr w zborze, lub rówieśników na kursie jest dla nas takim przykładem, to powinniśmy wziąć przykład z takiej postawy.

*Zapytywali go tedy faryzeusze i uczeni w Piśmie: Dlaczego twoi uczniowie nie postępują według nauki starszych, ale jedzą chleb nie umyтыми rękami? On zaś rzekł im: Dobrze Izajasz prorokował o was, obłudnikach, jak napisano: **Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie*** – Mar. 7:5-6.

Pan słowami proroka Izajasza scharakteryzował postawę nauczonych w Piśmie. Byli oni ludźmi, których zewnętrzna postawa była postrzegana jako świętobliwa przez lud izraelski. Byli powszechnie szanowani za swoje przywiązanie do nauki Prawa Mojżeszowego. Nauka, którą głosili,

nie była zganiona nawet przez Pana Jezusa, naganna była jednak postawa ich serc, ponieważ cała ich świętobliwość była powierzchowna, serca ich były dalekie od prawdziwej świętości.

Pan Jezus powiedział o nich: *Na mównicy Mojżeszowej zasiadli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyńcie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, ale nie czynią. Bo wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzi, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć. A wszystkie uczynki swoje pełnią, bo chcą, aby ich ludzie widzieli...* – Mat. 23:2-5.

Jeżeli chcielibyśmy, aby postawa naszych serc otrzymała uznanie u Pana Boga, starajmy się, aby słowa przestrogi z wersetów Ewangelii nie odnosiły się do nas. Ci, którzy nas obserwują, nie tylko w zborze, na spotkaniu młodzieży, ale też w szkole czy w pracy, nie potrafią czytać naszych serc. Pan Bóg i Pan Jezus znają nasze serca, znają nasze myśli, wiedzą, jakie uczucia i motywy nami kierują. Starajmy się, aby nasza zewnętrzna postawa, nasze zaangażowanie w sprawach duchowych, prawdziwie wynikała z serca ochotnego i pełnego zapału.

Synu mój, daj mi swoje serce – niech nasze pragnienia i marzenia biegną ku Panu Bogu, ku niekończącej się przyszłości w Jego Królestwie.

Synu mój, zwróć uwagę na moje słowa; nakłoń ucha do moich mów! Nie spuszczaaj ich z oczu, zachowaj je w głębi serca, bo są życiem dla tych, którzy je znajdują, i lekarstwem dla całego ich ciała. Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia! – Przyp. 4:20-23.

Krzysztof Milan



Jak w wodzie odbija się twarz, tak serce jest zwierciadłem człowieka.

Przyp. 27:19



Głowa

Gdyby ktoś zapytał Cię o Twoje pierwsze biblijne skojarzenie ze słowem GŁOWA, to o czym myślisz? O pieśni 281 „Kościoła Świętą Głową”? A może o Psalmie 133 i oleju wylewanym na głowę Aarona?

Czy wiesz, że to słowo pojawia się w naszych Bibliach około 350 razy? W Starym Testamencie słowo GŁOWA tłumaczone jest z 10 różnych słów. Jednak najczęściej pochodzi ono z hebrajskiego słowa oznaczonego w Strongu nr 7218 lub aramejskiego słowa oznaczonego nr 7217. W Nowym Testamencie natomiast z greckiego słowa zapisanego pod nr 2776. Spróbujmy zajrzeć do kilku wersetów Słowa Bożego wspominających o tej części ciała i wyciągnijmy lekcje dla siebie.

Pomazanie głowy olejem

Aaronowi i jego synom każesz zbliżyć się do wejścia do Namiotu Zgromadzenia i obmyjesz ich wodą. (...) Następnie weźmiesz olejek do namaszczenia i wylejesz na jego głowę, i namaścisz go – 2 Mojż. 29:4,7 (UBG).

Wtedy Samuel wziął flakonik oliwy i wylał ją na jego głowę, pocałował go i powiedział: Czyż PAN nie namaścił cię na wodza nad swoim dziedzictwem? – 1 Sam. 10:1 (UBG). Dwa fragmenty mówiące o pewnej szczególnej czynności – wylaniu olejku namaszczenia. Choć pomazanie dotyczy dwóch różnych urzędów, to i olejek, i sposób jego wylania jest dokładnie taki sam. Zobacz, że w przypadku Aarona, to pomazanie dotyczyło nie tylko jego samego jako arcykapłana, ale i pozostałych kapłanów. W poświęceniu Aarona widzimy poświęcenie całego kapłaństwa. Świadczą o tym słowa wspomnianego Psalmu 133, ale także słowa Nowego Testamentu, wskazujące na kapłaństwo, wg porządku Aarona. Podobnie w przypadku namaszczenia na króla. Choć olejek był wylany na głowę króla, to namaszczenie skutkowało na wszystkie pokolenia Izraela. Król reprezentował cały naród. To pomazanie dawało mu upoważnienie do egzekwowania należnych mu praw.

Oczywiście nasze myśli biegną do Nowego Testamentu, gdzie znajdujemy wersety pomagające nam zrozumieć tę sprawę.

Dlatego, bracia święci, uczestnicy niebieskiego powołania, zwróćcie uwagę na Apostoła i Najwyższego Kapłana naszego wyznania, Chrystusa Jezusa – Hebr. 3:1 (UBG). Ten bowiem Melchizedek, król Salemu, kapłan Boga najwyższego, wyszedł na spotkanie Abrahama wracającego po rozgromieniu królów i pobłogosławił go – Hebr. 7:1 (UBG).

Określenia arcykapłan, król wskazują również na pomazańca, a Pan Jezus niewątpliwie jest pomazańcem. Od chwili, gdy wynurzył się z Jordanu, gdy został na Niego wylany duch święty, rozpoczyna swoją misję jako Pomazaniec, Mesjasz, Chrystus.

Głowa – miejsce błogosławione

Izrael wyciągnął swoją prawą rękę, położył ją na głowę Efraima, który był młodszy, a swoją lewą rękę na głowę Manasses, umyślnie pokładając swoje ręce, choć pierworodny był Manasses. (...) Błogosławił im więc tego dnia, mówiąc: Przez ciebie Izrael będzie błogosławił, mówiąc: Niech Bóg cię uczyni jak Efraim i jak Manasses. Tak wyróżnił Efraima przed Manassesem – 1 Mojż. 48:14,20 (UBG). Choć mamy jeszcze opis błogosławienia Jakuba przez Izaaka, jednak w powyższym fragmencie znajdujemy relację, w jaki sposób to się odbywało. Jak widzimy, włożenie rąk na głowę było tym gestem, który wyrażał zlanie błogosławieństw. Prosty gest wskazujący, że dobrze życzy się drugiej osobie. Czy nie myślisz, że możemy go powiązać z wersetami Nowego Testamentu?

Wtedy Ananiasz poszedł, wszedł do domu, położył na nim ręce i powiedział: Saulu, bracie, Pan mnie posłał – Jezus, który ci się ukazał w drodze, którą jechałeś – żebyś odzyskał wzrok i został napełniony Duchem Świętym – Dzieje

Ap. 9:17 (UBG).

Czy dla kogoś, kto chce ofiarować swoje życie Bogu, możemy sobie wyobrazić większe błogosławieństwo od udzielenia ducha świętego? To przecież dowód na przyjęcie naszej ofiary. Błogosławieństwo przekazywane przez patriarchów w Starym Testamencie, choć zapowiadało większe rzeczy, kojarzone było mimo wszystko z błogosławieństwami doczesnymi. Wylanie ducha na Kościół w Dniu Pięćdziesiątnicy, pokazuje dostęp do zupełnie innego rodzaju błogosławieństw - wielkich, wiecznych i niezniszczalnych. Tak niezwykłych, że większość ludzi nie potrafi ich dostrzec, zrozumieć i pragnąć.

Lecz cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego. Są bowiem dla niego głupstwem i nie może ich poznać, ponieważ rozsądza się je duchowo – 1 Kor. 2:14 (UBG).

Głowa – przyjęcie upoważnienia

A w kościele w Antiochii byli pewni prorocy i nauczyciele: Barnaba, Szymon, zwany Nigrem, Lucjusz Cyrenejczyk i Manaen, który wychowywał się z tetrarchą Herodem, i Saul. A gdy jawnie pełnili służbę Panu i pościli, powiedział im Duch Święty: Odlączcie mi Barnabę i Saula do dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy po poście i modlitwie nałożyli na nich ręce i wyprawili ich – Dzieje Ap. 13:1-3 (UBG). Tu widzimy nieco inną sprawę. Mamy grupę braci ze zboru w Antiochii, którzy z pewnością byli już spłodzeni z ducha, a czytamy, że nałożono na nich ręce, udzielając pewnego upoważnienia do pracy. Było to z pewnością ważne, bo wiedzieli, że nie działają sami od siebie, ale z upoważnienia zboru. Reprezentują ten zbor. Bardzo podobny obraz znajdujemy w Starym Testamencie.

Przyprowadził też cielca na ofiarę za grzech, a Aaron i jego synowie włożyli ręce na głowę cielca ofiary za grzech. (...) Potem przyprowadził barana na całopalenie. I Aaron, i jego synowie włożyli ręce na głowę tego barana – 3 Mojż. 8:14,18 (UBG).

Co w tym przypadku miało oznaczać włożenie rąk na głowę tych zwierząt? W ten sposób kapłani wskazywali, że zwierzęta będą ich reprezentować w trakcie składania ofiar Dnia Pojednania. Podobnie bracia w Antiochii powierzyli pracę swoim przedstawicielom. Z pewnością na tej prostej ceremonii nie kończyła się rola zboru. Od tego momentu wspierali tych, których przeznaczili do pracy.

Dziś nie praktykujemy tego zwyczaju. Upoważniając kogoś do pracy, podnosimy na niego ręce. Jednak znaczenie jest podobne. Jeżeli jesteś osobą poświęconą, członkiem któregoś ze zborów Pańskich – zastanów się, czy ograniczasz się do podniesienia ręki, czy też czynnie wspierasz tego, komu udzieliłeś swego upoważnienia do Pracy Pańskiej.

Mężczyzna głową kobiety

Czasem w dyskusji na temat tego, jakie powinny panować relacje między mężem a żoną, daje się słyszeć stwierdzenie, że mąż jest panem i żona powinna być mu

bezwzględnie posłuszna. Czy aby to nie są słowa wyrwane z kontekstu?

Lecz chcę, żebyście wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, a głową kobiety mężczyzna, a głową Chrystusa Bóg. Każdy mężczyzna, gdy się modli albo prorokuje z nakrytą głową, hańbi swoją głowę – 1 Kor. 11:3-4 (UBG).

Niewątpliwie apostoł mówi, że mąż jest głową żony. Ale zauważmy, że wcześniej mówi o tym, że głową mężczyzny jest Chrystus. Czy to posłuszeństwo wynika z twardej ręki? Czy z kategorycznych stwierdzeń, z którymi się nie dyskutuje? Myślę, że nie. Posłuszeństwo i uległość wobec Chrystusa wynika z wielkiej miłości, jaką Pan Jezus, nasza Głowa, okazuje Kościołowi. Dobroć i troskliwość naszego Oblubieńca sprawiają, że z prawdziwą radością oddajemy się Panu na służbę. Stajemy się dobrowolnymi niewolnikami, którzy są gotowi przekuć szydłem ucho na znak swego przywiązania (5 Mojż. 15:17). Potwierdzają to słowa apostoła Pawła z Listu do Efezjan:

Żony, bądźcie poddane swoim mężom jak Panu. Bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus głową kościoła, jest on też Zbawicielem ciała. Jak więc kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkim. Mężowie, miłujcie swoje żony, jak i Chrystus umiłował kościół i wydał za niego samego siebie – Efezj. 5:22-25 (UBG).

Zauważmy, że żony mają być poddane mężom jak Panu. Nie chodzi tu o relację pomiędzy niewolnicą a właścicielem. Żeby zrozumieć, co apostoł miał na myśli w stwierdzeniu „jak Panu”, spójrzmy na inny fragment listu do Efezjan: *Nie służąc dla oka, jak ci, którzy chcą podobać się ludziom, lecz jak służysz Chrystusowi, czyniąc wolę Boga z serca; służąc z życzliwością, tak jak Panu, a nie ludziom* – Efezj. 6:6-7 (UBG).

Jak widać z zestawienia tych dwóch wersetów, określenie „jak Panu” nie mówi, że mąż ma być panem. Bracia mężowie, czy kochamy nasze żony, tak jak Chrystus umiłował nas? Czy jesteśmy dla nich dobrzy i pomocni, tak że one z chęcią okazują nam szacunek, posłuszeństwo wynikające z miłości, a nie z bojaźni? A czy Wy siostry żony okazujecie szacunek swym mężom?

Co zatem może oznaczać, że mężczyzna jest głową żony? Oznacza to, że jest za nią odpowiedzialny, że ma się troszczyć o jej dobro. Jednak nie należy ograniczać się do dobra doczesnego ziemskiego, ale dbać również o dobro duchowe (1 Kor. 14:34-35).

Głowa może być zhańbiona

Niestety głowa może także być pozbawiona chwały. Apostoł podaje dwa takie przykłady zhańbienia głowy. *Każdy mężczyzna, gdy się modli albo prorokuje z nakrytą głową, hańbi swoją głowę. I każda kobieta, gdy się modli albo prorokuje z nie nakrytą głową, hańbi swoją głowę. Bo*

to jest jedno i to samo, jakby była ogolona. Jeśli więc kobieta nie nakrywa głowy, niech się też strzyże. A jeśli hańbiące jest dla kobiety być ostrzyżoną lub ogoloną, niech nakrywa głowę – 1 Kor. 11:4-6 (UBG).

W powyższym przypadku pohańbienie dotyczy nie tylko naszej literalnej głowy, ale także głowy w znaczeniu duchowym. W tradycji żydowskiej mężatka miała zakryć swe włosy, gdyż ich widok miał być zarezerwowany dla męża. W cytowanych wersetach apostoł nie mówi o nakryciu włosów, ale właśnie głowy. Jeżeli założeniu chustki nie będzie towarzyszyć pokora i zaakceptowanie mężczyzny jako narzędzia do usługi Słowem, to będzie to właśnie tylko nakrycie włosów.

Zauważ, że ostrzeżenie dotyczy także i mężczyzn. Zwracajmy uwagę na to, aby nie nakrywać naszych głów, gdy modlimy się, czytamy czy głosimy dobrą nowinę.

Spojrzelśmy na wersety Starego i Nowego Testamentu wspominające o GŁOWIE. To część ciała, która chowa w sobie inne cenne części ciała. Mózg skrywający nasze

myśli, te dobre prowadzące do Pana, ale i te złe, których powinniśmy się strzec, bo one prowadzą do grzechu. Głowa to również oczy pozwalające oglądać piękno Bożego stworzenia, ale i piękno Bożych obietnic widziane duchowym wzrokiem. Głowa to także słuch, niezbędny do słyszenia drugiego człowieka i dźwięków otoczenia, ale i wiara jest ze słuchania. Głowa to także język... którym mówimy, modlimy się, mówimy wzniosłe słowa, ale także możemy rozpalać złość i wyrządzać przykrość.

Pamiętajmy, że dla nas, wierzących, głowa to coś bardzo ważnego...

Kościół Świętą Głową
sam Jezus Chrystus jest,
On dał nam swoje Słowo,
On dał nam ducha chrzest,
i z nieba zszedł na ziemię,
by ducha Prawdy zlać,
by zbawić ludzkie plemię
i żywot wieczny dać.

Adam Olszewski

Symbolika uszu

Kto ma uszy, niechaj słucha!

Biblia często dostarcza nam lekcji, które na pierwszy rzut oka, dla człowieka cielesnego, nie zapoznanego z Pismem Świętym, byłyby nad wyraz dziwne. W wielu wersetach znajdujemy lekcje, których wręcz nie da się rozumieć inaczej jak tylko symbolicznie, metaforycznie. Takim właśnie zagadnieniem jest symbolika uszu.

Kto ma uszy, niechaj słucha! – Mat. 11:15

Chcąc spojrzeć na powyższe słowa z perspektywy ludzkiej logiki, można by zapytać czy Pan w swoim otoczeniu spotykał ludzi, którzy fizycznie pozbawieni byli uszu? Myślę, że zdecydowanie częściej można było spotkać osobę bez nogi czy ręki niż osobę bez uszu. Czy zatem Pan zwracał się tymi słowami do wszystkich? Skoro wszyscy w Jego otoczeniu posiadali uszy, to w jakim celu użyta została ta wypowiedź?

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, warto przytoczyć więcej podobnych fragmentów. Ciekawy jest zapis z Ewangelii Marka 8:17-21 – *Zauważył to Jezus i rzekł do nich: O czym rozmawiacie, czy o tym, że chleba nie macie? Jeszcze nie pojmujecie i nie rozumiecie? Czy serce wasze jest nieczułe? Macie oczy, a nie widzicie? Macie uszy, a nie słyszycie? I nie pamiętacie? Gdy łamałem pięć chlebów dla pięciu tysięcy, ile koszów pełnych resztek chleba zebraliście? Odpowiedzieli mu: Dwanaście. A ile koszów pełnych okruszyn zebraliście z siedmiu chlebów dla czterech tysięcy? Odpowiedzieli mu: Siedem. I rzekł im:*

Jeszcze nie rozumiecie?

Nasz Pan odwoływał się do oczu i uszu swoich słuchaczy, jako do symbolicznej możliwości zauważenia i zrozumienia lekcji duchowych. Jak w fizycznym świecie uszy są jednym z narządów pozwalających oceniać otoczenie i zjawiska, jakie nas spotykają, tak nasz Pan odwołuje się do duchowych uszu – umiejętności zauważania tego, co zmienia się w naszym otoczeniu.

Symboliczne znaczenie uczu

Mamy więcej wersetów, które dostarczają nam potwierdzenia przedstawionej tezy. Zacytujmy werset z Psalmu 40:7 – *Nie chcesz ofiar krwawych i darów, ale dałeś mi otwarte uszy*. Psalmista oświadcza, że jego uszy są otwarte. Rozumiemy, że chodzi o umiejętność usłyszenia głosu lub wręcz szeptu, który mógłby zdradzić mu wolę Pana. W słowach psalmisty widać też wyraźnie pokorę – jest on świadomy, że otwarte uszy, jakie posiadał, to dar od Pana, a nie jego indywidualna zasługa. Jest to lekcja godna podkreślenia – o otwarte uszy należy zabiegać, starać się i prosić Boga w modlitwach.

Biblia dostarcza nam również przykładów negatywnych, z których także musimy wyciągać lekcje ku przestrodze. Cytowany wcześniej werset z Ewangelii Marka 8:18 pokazuje postawę niezrozumienia, czyli braku słuchu. Postawa ta charakteryzuje się nie dostrzeganiem i niezrozumieniem woli Boga. Słowa te skierowane były do uczniów i jak wiemy z dalszej historii, z czasem ich słuch ulegał poprawie. Po zesłaniu ducha świętego ich słuch można by określić

jako niemal absolutny. W dalszej części swojej misji Pan zestawia już w kontrastujący sposób nieumiejętność słuchania pospolitego ludu Izraela z umiejętnością słuchania apostołów: *Albowiem otępiało serce tego ludu, uszy ich dotknęła głuchota, oczy swe przymrużyli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, i sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, a Ja żebym ich nie uleczył. Ale błogosławione oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszają* – Mat. 13:15-16.

Wątek ten można podsumować następująco. Pan odwoływał się do uszu swoich słuchaczy zwykle w konkretnym kontekście, gdy wykladał im lekcje czasowe w sposób symboliczny. Nauczanie Pana Jezusa było dla słuchaczy czymś kompletnie nowym i trudnym do zrozumienia przez pryzmat tego, co znali do tej pory. Zrozumienie trudnych lekcji, jakie były im wykładane, wymagało wiary i ufności.

W którą stronę kierujemy nasze uszy?

Wątek ten można jednak jeszcze nieco rozszerzyć. Pismo Święte dostarcza nam lekcji także na czasy ostateczne. Widzimy jasne ostrzeżenie, że czas Żniwa Wieku Ewangelii, w którym, jak wierzymy obecnie się znajdujemy, będzie czasem trudnym, również pod względem słuchu. Mówi tak między innymi ap. Paweł w 2 Liście do Tymoteusza 4:3-4 – *Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nabierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, i odwróćą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom*. Są to bardzo mocne słowa.

Musimy zatem dokładać starań, aby nie odnosiły się do nas. Apostoł kładzie nacisk na wybieranie sobie tego, czego chcemy słuchać i wskazuje, że zdrowa nauka jest często trudna w przyjęciu, może wręcz kontrowersyjna. Naszym

zadaniem jest trwanie w tym, czego uczy nas Słowo Boże nawet wtedy, gdy lekcje w nim zapisane wykazują błąd w naszym dotychczasowym postępowaniu czy rozumowaniu. Ogromnym błędem byłoby odwracanie swoich uszu od Słowa i zwracanie ich w stronę łatwiejszych w odbiorze treści.

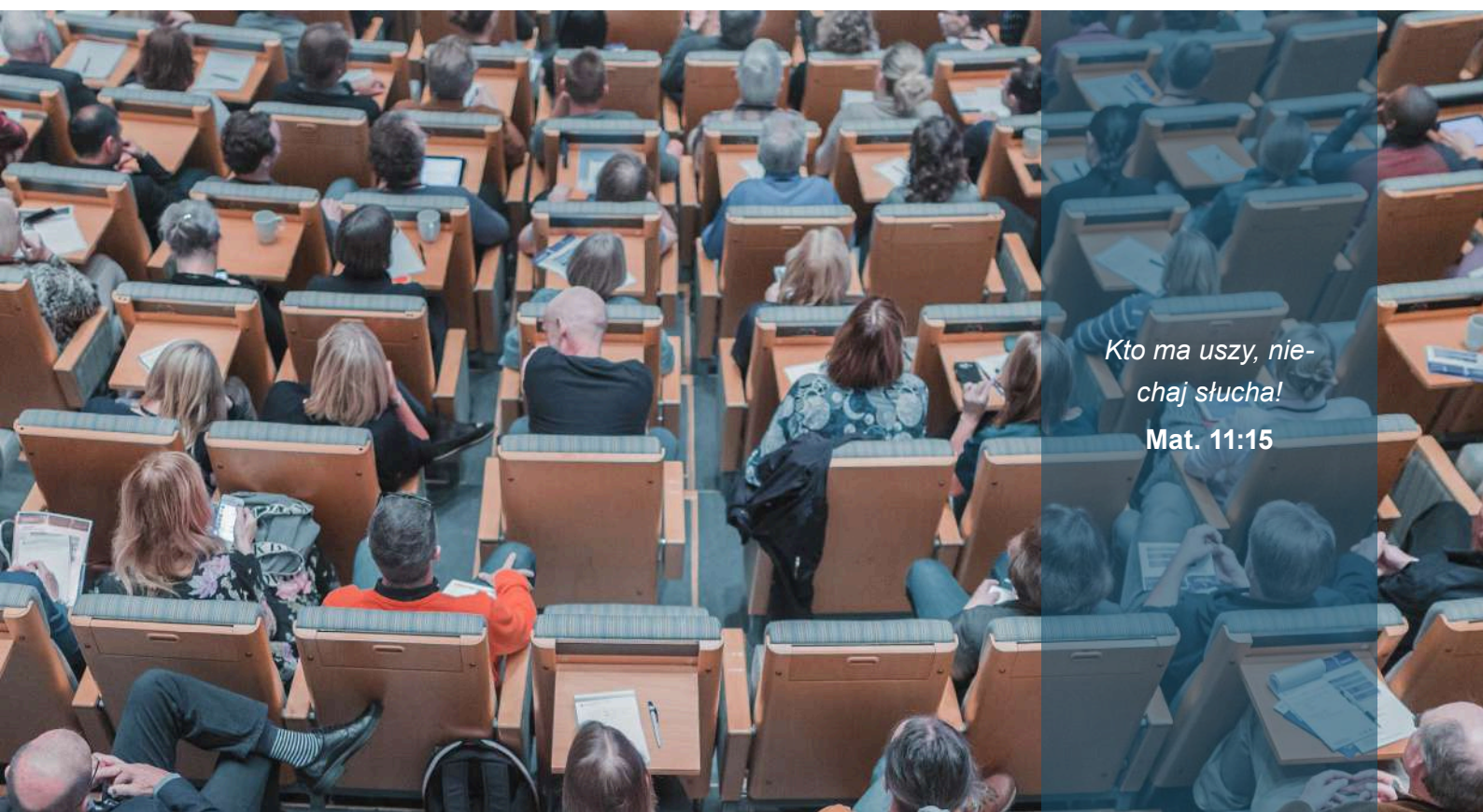
Symbolika uszu występuje również w Księdze Objawienia. Często sięgamy do tej Księgi w poszukiwaniu lekcji na czasy ostateczne, nie inaczej uczynię tym razem. Bardzo znanej lekcji udziela nam sam Pan:

Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną – Obj. 3:20.

W czasach nam współczesnych dobry słuch jest kluczowy, aby dostąpić zaszczytu wieczerzy z Panem. Wieczerza ta jest możliwa już w obecnym czasie, z tej strony zasłony, gdy usłyszymy ciche pukanie wtórej obecności Pana i przyjmimy Go do swego serca. Nagrodą za słuch wyuczulony na ciche pukanie jest specjalny, niedostępny w poprzednich wiekach pokarm. Konsekwencją nie wyuczulonego słuchu i niezauważenia cichego pukania wtórej obecności Pana jest brak tego pokarmu.

Korzystajmy z tego pokarmu jak najwięcej. Dbajmy o nasze uszy, aby były skierowane we właściwym kierunku i aby dotyczyły nas słowa z Księgi Objawienia 1:3 – *Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane; czas bowiem jest bliższy*. Amen.

Krzysztof Organek



*Kto ma uszy, nie-
chaj słucha!*
Mat. 11:15



Oczy

Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest szczere, całe twoje ciało będzie pełne światła – Mat. 6:22 (UBG)

Oczy stanowią niezmiernie istotną część naszego ciała, więc przyjrzyjmy się kilku faktom medycznym:

1. Zmysł wzroku jest tak ważny, że widzenie angażuje aż połowę zasobów naszego mózgu.
2. Nigdy nie zobaczysz łez u noworodka, gdyż gruczoły łzowe niemowlęcia przez pierwsze 2-3 miesiące życia ich nie produkują.
3. Ludzkie oko może odróżnić aż 10 milionów kolorów (w tym 500 odcieni szarości), ale nie widzi światła ultrafioletowego.
4. Mrugamy częściej, kiedy rozmawiamy.
5. Obraz postrzegany przez oko jest do góry nogami – dopiero nasz mózg przetwarza otrzymany obraz do stanu faktycznego.
6. Tęczówka każdego człowieka jest unikalna jak linie papilarne.

Poznaliśmy kilka faktów medycznych, jednak teraz skupmy się na temacie oczu w sensie biblijnym.

Posiadanie wzroku jest jednym z największych błogosławieństw naszego życia, chociaż w obecnym złym świecie nie ma miejsca na doskonałość naszych ciał fizycznych i nasze oczy już we wczesnym okresie potrzebują wsparcia w postaci okularów.

Jednak nie można porównywać zdolności widzenia, wspomaganą środkami pomocy okulistycznej, ze stanem całkowitej ślepoty. Pan Bóg również uznaje ślepotę za tragedię, dlatego też usuwanie jej uważane było niewątpliwie za znak Bożej łaski. Prorok Izajasz powiedział: *Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych – Izaj. 35:5.*

Prawdopodobnie najbardziej treściwy i zawierający najwięcej szczegółów opis uzdrowienia ślepoty znajdujemy w 9 rozdziale Ewangelii Jana. W przedstawionej tam historii

Pan Jezus spotkał człowieka niewidomego od urodzenia. Uczniowie zapytali naszego Pana czy przyczyną jego stanu był grzech jego rodziców, czy może jego własny. Pan Jezus odpowiedział, że sytuacja tego młodego człowieka nie była rezultatem grzechu rodziców ani też jego własnego. Nasz Pan podkreślił, że ślepota tego młodzieńca nie była spowodowana szczególnym przestępstwem, którego on się dopuścił. Natomiast choroba ta została wykorzystana do zademonstrowania Bożego działania, dzięki któremu, przy użyciu Bożej mocy, wzrok został przywrócony ślepemu człowiekowi.

Postać, która utraciła wzrok wskutek objawienia się Pana Jezusa, był ap. Paweł, wcześniej znany jako Saul z Tarsu. Ap. Paweł był gorliwym sługą Pana Boga podczas całego swojego życia, chociaż zanim się nawrócił, błędnie rozumiał, tę służbę dla Stwórcy. Wtedy, gdy był w błędzie, został obdarowany łaską objawienia widzenia. Wydarzenie to zatrzymało Saula i nawróciło go z błędnej drogi, zrywając do naśladowania i cierpienia z Panem Jezusem. Objawienie to dało mu zadanie do wykonania wśród pogan, a posłaniec Pański powiedział mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla imienia Chrystusa.

Posłuszeństwo temu niebieskiemu widzeniu kosztowało ap. Pawła wiele doświadczeń i prób, które przechodził podczas swego życia. On jednak cieszył się z tego, a jego cierpienia stanowiły dopełnienie cierpień Chrystusowych (Kol. 1:24).

Nam, którzy, nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne – 2 Kor. 4:18.

Tylko oczyma wiary możemy widzieć to, co jest niewidzialne, czyli rzeczy Niebieskie.

Jeżeli nasza wiara jest słaba, będziemy chwytać się tego lub innego przedmiotu do podparcia jej, mając na myśli

materialne rzeczy widziane naturalnym wzrokiem.

Jednak musimy patrzeć ponad doczesne rzeczy, do których niejednokrotnie Igniemy, i otrzymać zdolność widzenia niewidzialnych i wiecznych spraw Bożych (Łuk. 17:5). Oczami wiary możemy widzieć naszego Ojca, lecz chodzenie w świetle Jego oblicza nie oznacza wolności od prób i doświadczeń. Jednak do znoszenia ich daje nam siłę Pan Bóg.

Światło Bożej łaski pomaga nam zobaczyć, że jest cel w naszych zmaganiach i cierpieniach, gdyż przygotowują one nas do życia i panowania z Jezusem Chrystusem. Potrzebujemy dużo siły i wiary, aby nie stać się zmęczonymi w tej podróży. Ważne jest, aby starać się widzieć te rzeczy, które są niewidzialne dla fizycznego oka, patrząc jedynie na naszego Pana, który jest dla nas przykładem. On, który wycierpiał takie sprzeciwianie się grzeszników przeciw sobie, wytrwał i jest naszym Wodzem. Dlatego i my starajmy się nie ulec zmęczeniu i zniechęceniu, wglądając w Pismo Święte, szukając rozwiązań naszych spraw. Kiedy spojrzymy wstecz, do czasu poznania Pana w świetle

obecnej Prawdy, wspomnimy nasz wielki entuzjazm, gdy łuski spadły z naszych oczu. Dzięki Prawdzie zobaczyliśmy wywyższonego Zbawcę i to widzenie było tak zachwycające, iż uwierzyliśmy, że nic nie może nam przeszkodzić w służbie Jemu i uwielbianiu Jego imienia.

Trzymajmy nasze oczy wiary umocnione na nadziei wystawionej nam w Ewangelii. Zapominajmy o rzeczach poza nami, o światowych korzyściach, ambicjach itp. Zmierzajmy naprzód ku powołaniu naszemu, które osiągniemy w „słusznym czasie”. Będąc wiernymi, otrzymujemy już teraz radość, patrząc na rzeczy niewidzialne, które Ojciec Niebieski obiecał, a które są wieczne, chwalebne i mogą być widziane jedynie duchowym wzrokiem. Jednak wiemy, że nie możemy widzieć szczegółów niebieskiej nagrody.

Umiłowani, teraz jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Wiemy jednak, że gdy on się objawi, będziemy podobni do niego, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest – 1 Jana 3:2 (UBG).

Pokój niech będzie z Wami.

Damian Majewski

Ręce

Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim – Psalm 119:105

Może wydawać się to trochę dziwne, bo mówić chcemy o rękach, a ja zaczynam od cytatu, gdzie mowa jest o nogach. Psalmista podaje, że Słowo Boże jest światłem dla nóg – by widziały ścieżkę i nie potykały się. No tak, ale to światło trzeba jakoś ze sobą nosić, robić z niego użytek i w tym ręce odnajdują się doskonale. Bo to właśnie ręce potrafią chwycić, trzymać i robić z tego użytek.

Spróbujmy poszukać w Biblii zapisów pokazujących, jakie są możliwości, a może zadania dla rąk.

Z pewnością jednym z pierwszych zadań, jakie każdemu z nas się nasunie, jest praca. Apostoł Paweł w obu Listach do Tesaloniczan napomina tamtych braci, ale to napomnienie dotyczy również nas: *...My zaś napominamy was, bracia, żebyście tym bardziej obfitowali i gorliwie się starali prowadzić żywot cichy, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękami, jak wam przykazaliśmy, tak abyście wobec tych, którzy są poza zbozem, uczciwie postępowali i na niczyją pomoc nie byli zdani – 1 Tes. 4:10-12. Sami bowiem wiecie, jak nas należy naśladować, ponieważ nie żyliśmy między wami nieporządnie ani też u nikogo nie jedliśmy darmo chleba, ale w trudzie i znoju we dnie i w nocy pracowaliśmy, żeby dla nikogo z was nie być ciężarem; nie dlatego, jakobyśmy po temu prawa nie mieli, ale dlatego, że wam siebie samych daliśmy za przykład do naśladowania. Bo gdy byliśmy u was, nakazaliśmy wam: Kto nie chce*

pracować, niechaj też nie je – 2 Tes. 3:7-10. Dostrzegamy w tych zapisach nakaz pracy – takiej pracy, by móc zapewnić sobie utrzymanie, wyżywienie, a przez to nie być ciężarem dla innych. Czyli nawet nie próbować wykorzystywać tego, że może ktoś ma, to ja będę z tego używał. Nie tak to ma być – apostoł zakończył słowami: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je”. Jasno daje nam to do zrozumienia, że człowiek mający ręce ma ku temu przygotowanie, by pracować na swoje utrzymanie. Spójrzmy jeszcze na zapis z Dziejów Apostolskich 20:34 – *Sami wiecie, że te oto ręce służyły zaspokojeniu potrzeb moich i tych, którzy są ze mną.* Co tu jest pokazane? Mając ręce i pracując nimi, jesteśmy też zobowiązani do tego, by dostrzegać potrzeby innych.

Z powyższego widać, że ręce = praca. Zadajmy sobie pytanie: Jak mam pracować, skoro nie umiem czegoś zrobić, coś innego jest za ciężkie, a w ogóle to boję się, by czegoś przez moją pracę nie zepsuć? Kiedy przypomnimy sobie przypowieść o talentach (Mat. 25:14-30), to widzimy w wersecie 15, jak zostali obdarowani słudzy. Każdy otrzymał tyle, jak dalece pozwalały mu jego zdolności. Jeden pięć, drugi dwa, a trzeci jeden talent. Czy jest wspomniany taki, który nie dostał nic? Nie ma takiej osoby. Widzimy tutaj lekcję, że każdy ma umiejętności do tego, by nimi służyć – by pracować swoimi rękoma. Wręcz ma obowiązek, by nawet najmniejszą umiejętnością, jaką ma, dzielił się z innymi. A dlaczego? Odpowiedź jest w wersetach 24-28. Rozliczenie następuje nawet z tej najmniejszej możliwości pracy, np. z małej pomocy w domu rodzicom czy braterstwu w zborze. Nie możemy zakopywać możliwości pracy dla naszych rąk.

Wspomnieliśmy powyżej o tym, by naszymi rękoma umieć służyć innym, by dostrzegać potrzeby, jakie są wokół nas. Mogą to być duże sprawy – takie, które w naszych oczach mogą wyglądać jak wyzwania, z którymi nie będziemy mogli sobie dać rady. Może tak być, że sami nie pomożemy komuś, ale jak będzie nas dwoje, lub więcej osób? Właśnie, praca rękoma, to również umiejętność współpracy i poszukiwania współpracowników. Mogą to być też mniejsze, prostsze sprawy. Czy wtedy też można mówić, że samemu nie dam rady? Nie, bo jak to może być, że nie mogę sam pomóc coś przynieść, coś potrzymać? W 2 Księdze Mojżeszowej 17:8-16 mamy opis historii, kiedy Izrael podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej toczy walkę z Amalekitami. Izraelici pod wodzą Jozuego walczą, a w tym czasie Mojżesz, Aaron i Chur są na wzgórzu. *Jozue uczynił tak, jak mu rozkazał Mojżesz, i wyruszył do boju z Amalekitami, a Mojżesz, Aaron i Chur weszli na szczyt wzgórza. Dopóki Mojżesz trzymał swoje ręce podniesione do góry, miał przewagę Izrael, a gdy opuszczał ręce, mieli przewagę Amalekici. Lecz ręce Mojżesza zdrętwiały. Wzięli więc kamień i podłożyli pod niego, i usiadł na nim; Aaron zaś i Chur podpierali jego ręce, jeden z tej, drugi z tamtej strony. I tak ręce jego były stale podniesione aż do zachodu słońca* – 2 Mojż. 17:10-12. Historia mówi nam o rękach Mojżesza, którego powoli opuszczały siły. Jego ręce zdrętwiały, przez co nie mogły być podniesione. Wtedy

jego współbracia, dostrzegając potrzebę pomocy, ruszają, by ją okazać, i swoimi rękoma pomagają Mojżeszowi. Wydarzenie to pokazuje nam między innymi, że jak ktoś podejmuje się jakiejś pracy, to może się okazać, że będzie potrzebował pomocy. I to jest naturalna sprawa, że sami czasem nie podołamy pewnym zadaniom. Ale też naturalne powinno być zachowanie takie, jak Aarona i Chura. Kiedy widzimy, że mój współbratni potrzebuje wsparcia, a ja mogę mu go udzielić, to mam to zrobić.

Na koniec jeszcze jeden przykład użycia rąk – teraz już nie praca fizyczna, lecz modlitwa: *Chcę tedy, aby się mężczyźni modlili na każdym miejscu, wznosząc czyste ręce, bez gniewu i bez swarów* – 1 Tym. 2:8. Kiedy mówimy, że mamy czyste ręce, to może znaczyć literalną czystość, ale nie o tym jest tu mowa. Apostoł mówi, że mamy mieć ręce czyste od ludzkich przywar i zachowań – kłótni, nieporozumień, może wyrządzonej komuś krzywdy. Kiedy się modlimy, to czynimy to w pokorze, z czystymi rękoma, wiedząc, że jest to naszym przywilejem, by móc zanosić nasze prośby i dziękczynienia przed Boski tron. Korzystając z tej Pochodni, jaka jest w naszych rękach, używajmy jej, by krocząc po ścieżce naszego życia przejść ją zwycięsko.

Mariusz Matysek

Nogi

Tak jak ciało człowieka, tak też Ciało Chrystusa składa się z wielu członków. Jednym z jego elementów są nogi, które spełniają inną funkcję niż np. ręce czy uszy. Nogi służą do poruszania się, do chodzenia. Są bardzo ważne podczas wędrówki. Nogi niosą nas tam, gdzie chce głowa. Codziennie, czy to w pracy, czy w szkole, przemierzamy tysiące kroków. Dziś zastanowimy się, dokąd tak naprawdę zmierzają nasze nogi?

Myślę, że wszyscy znamy zapis z Psalmu 119, w którym to Psalmista pisze: *Słowo twoje jest pochodnią nogom moim* – Psalm 119:105. Pochodni używano do oświetlania ścieżki czy drogi podczas marszu w ciemnościach. Tym dla nas powinno być Słowo Boże – Biblia – jasnością w mroku. Mimo tego, że nie brakuje nam światła literalnego nawet w nocy – mamy prąd, żarówki, latarnie, latarki – to na świecie panuje duchowa ciemność. Żyjemy w czasie, kiedy władzę sprawuje książę ciemności – szatan, a ludzie nie posiadają właściwego poznania Boga. Dlaczego? Bo wielu ludzi nie próbuje nawet Go poznać. Wiemy, że w Biblii znajdziemy wiele cennych rad i wskazówek, jaki On jest, co jest wolą Bożą, co się Panu podoba, jak mamy postępować, czego nie czynić a co czynić, aby otrzymać Jego przychyłność i błogosławieństwo. O tym pisze Psalmista – Słowo Boże rozświeca mu drogę i wskazuje gdzie ma iść. Czy w Twoim przypadku, drogi Czytelniku, jest tak samo? Zauważmy, że będziemy posiadali tego światła tyle, na ile często będziemy zaglądali do Słowa Bożego.

Gdyż ja nakazuję ci dzisiaj, abyś miłował Pana, Boga twego, chodził jego drogami i przestrzegał jego przykazań, ustaw i praw, abyś żył i rozmnażał się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w ziemi, do której idziesz, aby ją posiłować – 5 Mojż. 30:16. Zacytowane słowa wypowiedział Mojżesz do Izraelitów, na krótko przed swoją śmiercią. Mamy tu wprost napisane, co znaczy chodzić drogami Bożymi – jest to przestrzeganie Jego prawa i wtedy Pan będzie błogosławił życiem i powodzeniem. Można by powiedzieć, że słowa te są już nieaktualne, bo wypowiedziane bardzo dawno temu i na dodatek nie do nas. Wiemy jednak, że *cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano* (Rzym.15:4). W związku z powyższym słowa wypowiedziane kiedyś przez Mojżesza, są aktualne do dziś i są pewną nauką dla nas.

O Noem jest powiedziane, że chodził z Bogiem (1 Mojż. 6:9). Co to oznacza? Był bogobojnym człowiekiem, sprawiedliwym, nieskazitelnym. Starał się żyć blisko Boga, przestrzegając Jego zasad, co Pan zauważył i uratował go wraz z rodziną przed wodami potopu.

Sięgając do jeszcze wcześniejszej historii, zauważymy, że o Henochu też jest powiedziane, iż chodził z Bogiem (1 Mojż. 5:24). Niewiele więcej Biblia o nim wspomina, ale wiemy, że jego postępowanie Panu Bogu się podobało (Hebr. 11:5).

W Biblii znajdziemy również wiele słów ostrzeżeń i napomnień odnośnie tego, gdzie chodzimy.

Synu mój, jeżeli chcą cię zwabić grzesznicy, nie daj się! (...) Synu mój, nie idź z nimi ich drogą, wstrzymaj swoją nogę od ich ścieżki! Gdyż ich nogi biegną do złego, spieszą się, aby przelać krew. (...) Taki jest los wszystkich, którzy polują na niegodziwy zysk: zgubi on tych, których pogoń za nim opanowała – Przyp. 1:10,15-16,19.

Bacz na tor, po którym ma stąpać twoja noga, i niech będą pewne wszystkie twoje drogi. Nie zbaczaj ani na prawo, ani na lewo, powstrzymuj swoją nogę od złego! – Przyp. 4:26-27.

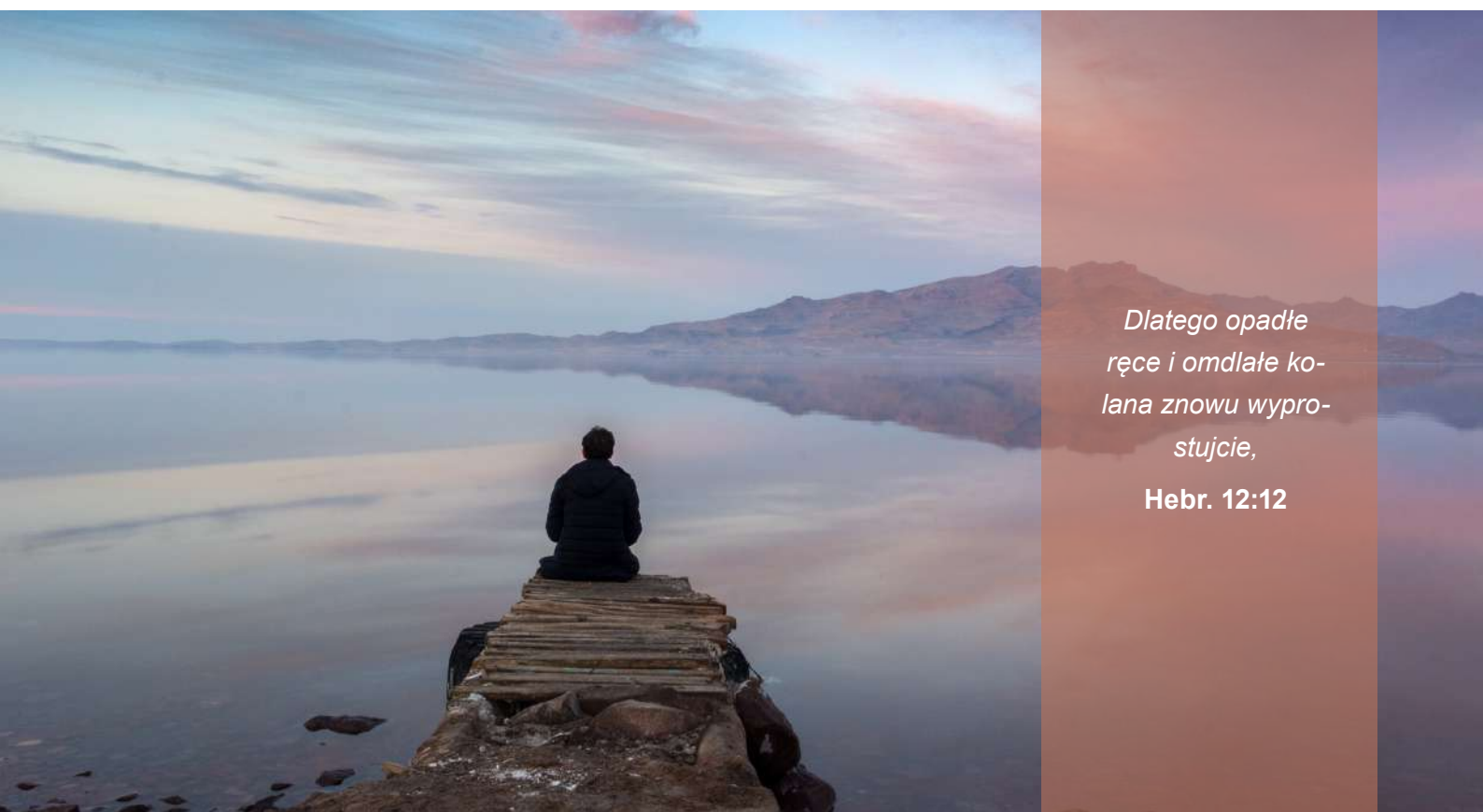
Tych sześć rzeczy nienawidzi Pan, a tych siedem jest dla niego obrzydliwością: (...) Serce, które knuje złe myśli, nogi, które śpieszą do złego – Przyp. 6:16-18.

Słowa te przestrzegają nas, aby nie wchodzić na drogę grzeszników, gdyż Pan Bóg tego wręcz nienawidzi. To sprowadzi na nas prędzej czy później zgubę.

Ciekawe słowa o naszych nogach wypowiada Pan Jezus: *Jeżeli więc ręka twoja albo noga twoja cię gorszy, utnij ją i odrzuć od siebie; lepiej jest dla ciebie wejść do żywota kalekim lub chromym, niż mając obydwie ręce lub obydwie nogi być wrzuconym do ognia wiecznego* – Mat.18:8. Podobne słowa Pan Jezus wypowiada w stosunku do naszych oczu. Jeśli nasze oko jest powodem zgorszenia, powinniśmy się go pozbyć, gdyż będzie to dla nas korzystniejsze. Czy Pan rzeczywiście każe nam się okaleczać i odcinać swoje kończyny? Pan Jezus podczas swoich kazań często mówił w przypowieściach. To znaczyło, że Jego wypowiedź ma jakieś głębsze znaczenie. Tak też jest

w tym przypadku. Żeby zrozumieć ten tekst, odpowiedzmy sobie na pytanie: Czym jest zgorszenie? Oznacza ono tyle, co: obrażenie, zepsucie, powód do grzechu, upadek duchowy, moralny. Biblia Tysiąclecia w taki sposób oddaje słowa naszego Pana: *Otóż jeżeli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie.* Zgorszenie jest czymś, co powoduje nasz upadek moralny lub duchowy. Powodują to złe myśli, czyny, nie tylko w nas samych, ale obserwowane też u innych osób. Wszystko to sprawia, że nasz stan jest gorszy – bardziej zepsuty niż wcześniej. Pan Jezus mówi, że zgorszenia przyjść muszą na ludzi, ale nie ujdzie kary ten, kto powoduje zgorszenie u innych (Mat.18:7). Dlatego też zwracamy uwagę na to, czy nasze postępowanie nie ma niszczącego wpływu tak na nas samych, jak i na naszych bliźnich.

W jaki sposób może gorszyć mnie moja ręka, noga, oko? To, co robię (ręka), to, gdzie idę (noga), to, co oglądam (oko), ma wpływ na moje życie duchowe. Jeśli zauważę, że coś u mnie powoduje moje zgorszenie, Pan Jezus daje prostą radę – odetnij to od siebie i odrzuć, czyli przestań to czynić. Prawdziwy naśladowca Jezusa musi mieć silną wolę, skoro ma trzymać na uwięzi ludzkie zachcianki starej natury. Jeśli jej brak, powinien się o nią usilnie i z wiarą modlić (Jak. 1:5-6, 5:15). Jeśli chcemy być uznani za Oblubienicę Chrystusową, musimy nauczyć się odrzucać od siebie wszelki grzech. *Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty* – 1 Piotra 1:16. Tak jak Izraelici byli obrzezani, podobnie w sensie duchowym powinni obrzezać swoje serca Izraelici duchowi. *Albowiem nie ten jest Żydem, który jest nim na zewnątrz, i nie to jest obrzezanie, które jest widoczne na ciele, ale ten jest Żydem, który jest nim wewnętrznie, i to jest obrzezanie, które jest obrzezaniem serca, w duchu, a nie według litery...* – Rzym. 2:28-29. Obrzezanie to odcięcie. Powinniśmy odciąć od siebie wszystko to, co jest grzeszne, stanowczo wyrzucić z serca i już nigdy do tego nie wracać (Kol. 2:11).



*Dlatego opadłe
ręce i omdlałe ko-
lana znowu wypro-
stujcie,
Hebr. 12:12*

Pan Jezus zachęca nas także słowami: *Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują* – Mat. 7:13-14. Z tych słów wyczytujemy, że kierowanie swoich nóg na wąską drogę, daje wielkie korzyści na przyszłość, a nawet na całą wieczność. Niewielu ludzi tak postępuje. Większość idzie tą łatwiejszą, szeroką, ale ona zmierza do śmierci. Czym jest wąska droga wiodąca do żywota? Jest to droga samoofiary i poświęcenia aż do śmierci w służbie dla Pana Boga. Wchodzimy na nią, kiedy przyjmujemy symbol chrztu. Wtedy stajemy się naśladowcami Pana Jezusa i zmierzamy do Ojca - do Nieba. *Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie* – Filip. 3:14. *...żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus...* – Gal. 2:20. Powinniśmy dbać o to, by móc powtórzyć za apostołem Pawłem te słowa. Nie żyję już ja – moja stara ludzka wola umarła, żyje we mnie Chrystus – wypełnianie woli Bożej jest dla mnie codziennością i przyjemnością (1 Jana 5:3).

Gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy – 2 Kor. 5:7. Apostoł Paweł zwraca nam uwagę, że jesteśmy pielgrzymami poprzez wiarę. Jeśli tylko chodzimy śladami naszego Mistrza, zmierzamy do nieba, jesteśmy pielgrzymami. Cel naszej wędrówki jest wysoko. Ciało i krew nie może go osiągnąć. Żeby dojść do nieba, musimy narodzić się jako Nowe Stworzenia. Odbędzie się to dopiero po śmierci naszego ludzkiego ciała. Jako pierwszy uczynił to Pan Jezus i otworzył nam tę drogę. Wierzmy w to, że Pan na nas czeka, na swoją Oblubienicę, że to życie jest dla nas pewną próbą, mającą na celu pokazanie, czy będziemy gotowi oddać wszystko w służbie dla Pana, a tym samym zasłużyć sobie na wspaniałą nagrodę.

Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie – Obj. 3:21.

Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy! – Psalm 122:1. Jeśli pielgrzymujemy do naszego niebieskiego Chanaanu, to obecność w zgromadzeniu Pańskim, pomiędzy braćmi, ciociami, wujkami, powinna nam sprawiać radość. Czy Ty też potrafisz cieszyć się z tego, że idziesz na nabożeństwo, na spotkanie z Panem Bogiem?

Gdzie mamy kierować nasze nogi? Tam, gdzie będzie zbudowanie, a nie zgorszenie. Dziś mamy dużo wolnego czasu. Nie musimy pracować po kilkanaście godzin dziennie za niewielkie pieniądze lub za darmo. Co robię po pracy czy po szkole? Marnuję go na bezowocne zabawy i zachcianki ciała? Czy poświęcam go może Bogu i rozwojowi duchowemu? Idę na jakąś imprezę czy staram się zgłębiać Plan Boży? To, gdzie idę, w którą stronę kieruję swoje kroki, świadczy o tym, kto jest moją duchową głową. To ona zarządza resztą ciała. Czy moją głową jest Chrystus, czy może ja sam???

Tak więc, drogi Czytelniku, zastanów się chwilę i spróbuj odpowiedzieć sobie na te pytania: Którą drogą podążasz? W którą stronę niosą Cię Twoje nogi? Po szerokiej drodze razem z większością świata? Czy jest to droga grzechu i deprawacji, czy może wąska droga wiodąca w stronę Boga, do nieba? Na wąskiej drodze samoofiary zapewne nie będzie w życiu łatwo, ale jest ona do przejścia. Sam Pan Jezus daje nam zapewnienie, że nie jesteśmy tu sami: *A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* – Mat. 28:20; *...ufajcie, Ja zwyciężyłem świat* – Jan 16:33. Pan będzie nam pomagał. Poza tym mamy wokół siebie grono braci i siostr, którzy są naszą duchową rodziną (Mat. 12:49-50). Droga jest wąska i trudna, ale przy jej zakończeniu czeka wspaniała nagroda, nie tylko życia wiecznego, ale i nieśmiertelności w naturze Boskiej. Jako pierwszy przebył ją nasz Pan i teraz oczekuje swojej Oblubienicy, aż 144000 zostanie skompletowane. Tak więc, czy Twoje nogi kierujesz w stronę Nieba, do Pana?

Dawid Pruszyński

Nerki

W Piśmie Świętym różne części ciała mogą mieć znaczenie symboliczne i tak np. nerki możemy porównać z sumieniem. Jak nerki człowieka filtrują krew i oczyszczają organizm z niekorzystnych, szkodliwych substancji, tak sumienie oczyszcza nasz charakter, nasze myśli, słowa i uczynki – nasz sposób życia (postępowania) z tego, co złe i szkodliwe. Nerki mogą pełnić swą dobroczynną funkcję tylko wtedy, gdy są w pełni zdrowe, tzn. pracują prawidłowo. Funkcjonowanie nerek odbywa się według pewnego wzorca, pozwalającego odróżnić substancje korzystne od tych szkodliwych. Podobnie nasze sumienie musi być kontrolowane – czy pracuje zgodnie z prawidłowym wzorcem i nie odbiega od niego. Tym wzorcem jest charakter Pana Jezusa Chrystusa, który poznajemy przez badanie Słowa Bożego. *I moje nerki się weselą, gdy twoje wargi mówią, co prawe* – Przyp. 23:16. Słowo to pomaga oddzielać dobre rzeczy od złych zgodnie z rzeczywistością, by napełniać nasze umysły, mowę i postępowanie tym, co dobre (będące w zgodzie z Bogiem), a usuwać to, co złe (przeciwnie Bogu) – co zaszkodziłoby naszemu życiu, gdyby w nas pozostało. *Zbadaj mnie, Panie, i doświadcz, poddaj próbę nerki i serce moje! Bo mam przed oczyma łaskę twoją i postępuję w prawdzie twojej* – Psalm 26:2-3. Pan Bóg bada i doświadcza nasze nerki, by potwierdzić naszą wierność i ukształtować nasz charakter, bo charakter lepiej rozwija się przez doświadczenie, niż przez obserwację innych. Doświadczenie – czyli zaistnienie sytuacji, gdy rzeczywiście musimy dokonać wyboru, jak postąpić, co powiedzieć, by było to zawsze ku Bożej chwale.

Przemek Kurek



Tatuaże

...i nie będziecie malowali żadnych znaków na własnym ciele...

Zacytowany fragment wersetu z przekładu BWP zapisany jest w Księdze Kapłańskiej (3 Mojż.19:28). Przekład Tysiąclecia pisze bardziej dosadnie: *...Nie będziecie się tatuować...* i dla większości praktykujących chrześcijan właściwie zamyka ten temat... ale nie dla wszystkich. Wszyscy widzimy modę na tatuaże i obserwujemy je u wielu otaczających nas ludzi więc przytaczanie statystyk jest chyba zbędne i nie będzie ono rzetelne, bo liczba tych osób rośnie z roku na rok.

No tak, ale przecież nas ten temat nie dotyczy, nie mamy z tym problemu, to po co o nim dyskutować, przecież podany werset mówi konkretnie. Chciałbym, żeby tak było i z rozmów z „naszą” młodzieżą faktycznie wynika, że tak jest i nie są oni zainteresowani taką modą (i oby zawsze tak było), ale dobrze jest poruszyć temat chociażby dla pozyskania argumentów w rozmowach ze znajomymi ze szkoły, pracy czy ulicy.

CZEMU NIE ROBIĆ TATUAŻU I JAKIE ARGUMENTY DAJE BIBLIA?

Tatuaż jest to forma modyfikacji ciała polegająca na wprowadzeniu tuszu do skóry właściwej, aby zmienić pigment skóry. Zacytowany werset jest przez „szukających furtki” podważany. Oczywiście nie sam werset ani jego treść, lecz adresat. I rzeczywiście ten werset nas nie dotyczy... ale jak to? Jeżeli przeczytamy cały kontekst, to jest oczywiste, że jest to jeden z zakazów danych dla cielesnego Izraela i jeżeli nas dotyczy, to dotyczy nas też werset wcześniejszy – *Nie będziecie strzygli włosów dookoła waszej głowy, ani nie podcinaj końca twojej brody* (3 Mojż. 19:27). Do czego raczej nikt z nas się nie stosuje. To czy ten werset może być argumentem w tej sprawie?

Jak najbardziej TAK, bo daje nam ogólne Boże spojrzenie na ten temat (oczywiście w tamtym czasie i miejscu dotyczyło to praktyk ludów ościennych i przeważnie związane było z kultem pogańskim).

Właściwych argumentów powinniśmy szukać w Nowym Testamencie, chociaż nie znajdziemy tam wersetów mówiących wprost. Zanim jednak je przytoczę, podam najczęstsze powody za i przeciw robieniu tatuażu, do jakich doszedłem.

ZA	PRZECIW
• utożsamienie się z grupą (młodzieżową, sportową, zawodową, przestępczą) • na pamiątkę czegoś/kogoś • dane (np. grupa krwi) • ukryć bliznę • wyrazić siebie	• pogląd religijny • permanentne (decyzja na „całe” życie) • możliwość zakażenia (WZW, inne powikłania) • nie można oddać krwi (problem np. z badaniem rezonansem) • problem z przyjęciem do pracy (w niektórych przypadkach niedopuszczalne) • uzależniają (nigdy nie kończy się na jednym) • kosztowne (oczywiście zależy od rozmiaru i wielu innych czynników) • kosztowne usuwanie (bolesne, niebezpieczne, nie do końca skuteczne – pozostaje blizna) • duże ryzyko, że przestanie się podobać (zmiana z czasem lub wagą) • efekt może odbiegać od oczekiwań

Oczywiście przytoczone argumenty przeciw są podane dla osoby, która nie przyjmuje argumentów biblijnych. W takim przypadku możemy tylko odradzać, ewentualnie zniechęcać, ale rozmowa z osobą, która argumentów biblijnych nie traktuje poważnie, jest często jałowa (bez większych efektów). Ale czy możemy podać jakieś argumenty biblijne, które tłumaczą, że powody, którymi kieruje się taka osoba, nie są właściwe?

Ktoś powie: „przecież tatuaże funkcjonują już od dawna w wielu kulturach”. No tak, ale w jakich kulturach? ... Pogańskich. I dla wielu to już powinna być czerwona lampka. Pierwsze tatuaże mieli też niewolnicy lub przestępcy.

Być może pierwsze takie znamię miał Kain. W Polsce jeszcze 30 lat temu, to też był temat tabu i dotyczył głównie osób, które wyszły z więzienia i tam nabyli pierwsze działy, co może w ich oczach było zaszczytem, ale pozostałe osoby patrzyły na to inaczej. Teraz (zaledwie kilkadziesiąt lat później) sytuacja zmienia się diametralnie i mimo, iż nawet stanowisko kościoła katolickiego jest przeciwko, to liczba osób wytatuowanych rośnie i nie dotyczy to tylko osób młodych.

„ZAKRYCIE BLIZNY”

Rozumiem ten argument i jestem w stanie zrozumieć powody, jakimi kieruje się osoba, której ciężko zaakceptować pewien defekt na ciele/bliznę. Sam też mam taką bliznę na dłoni, ale moje owłosienie maskuje ją na tyle, że o niej zapominam, zresztą nigdy nie miałem z tym problemów. Rozumiem, że może takie znamię być krępujące przede wszystkim dlatego, że przykuwa wzrok.

Czy zrobienie sobie tatuaży spowoduje, że inni nie będą skupiać swojej uwagi na tym miejscu? Prawdopodobnie będą nawet bardziej.

„WYTATUOWANIE GRUPY KRWI”

Myślę, że w chwili wypadku nikt by na naszym ciele nie szukał zapisu dotyczącego grupy krwi. Są mniej inwazyjne sposoby i bardziej rzetelne na jej podanie, które przyspieszyłyby procedurę leczenia (np. odpowiednia naklejka na dowodzie osobistym). Oczywiście zapis grupy krwi ma sens, ale myślę, że w większości jest to tylko wymówka i szukanie powodu do zaczerwienienia przygody z tatuażami.

„NA PAMIĄTKĘ KOGOŚ LUB CZEGOŚ”

Przypadek, w którym ktoś obawia się, że zapomni imion dzieci lub swojej mamy trochę do mnie nie przemawia. Zgodzę się, że jest to jakiś sposób wyrażenia miłości do swoich bliskich, ale czy o taki uczynek chodzi w 1 Liście Jana 3:18 – *Dziateczki moje! nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą* (BG). Dwa wersety dalej jest napisane, że Pan zna nasze prawdziwe intencje i uczucia.

Może są jednak jakieś lepsze sposoby, żeby pamiętać o naszych bliskich?

„UTOŻSAMIENIE SIĘ Z GRUPĄ” (np. zawodową)

Takie tatuaże są zazwyczaj opcjonalne i nie są wymogiem pozostania w pracy np. jako górnik. Myślę, że wyżej jednak stoi nasze utożsamienie się z Chrystusem, który takich znaków na ciele nie wymaga, co innego obrzezka serca... *Aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży* – 1 Kor. 3:23 (BG).

„WYRAZIĆ SIEBIE”

Często przewodnim motywem tatuaży (i wydaje mi się, że nieprzypadkowo) są pogańskie znaki: mandale, smoki, trupy czaszki, nawet demony, czasami takie motywy przeplatają się z religijnymi: krzyżami, obrazami Golgoty, wizerunku Jezusa lub Marii itp. Muszę przyznać, iż wiele w życiu widziałem ohydnych i wręcz szpecących tatuaży, to widziałem też ładne, praktycznie dzieła sztuki. ... Albo po prostu „niegroźne”, nic złego sobą niereprezentujące motylki, kwiatki itp. Przyjemne dla oka (oczywiście subiektywna ocena)... ale po co?

Żeby ładnie było. Tak. ... Takie czasy. Dużo osób chce siebie wyrazić. Pokazać swoją wyjątkowość, zaznaczyć swoją obecność i to, że się jest innym - szczególnym, oryginalnym. Nawet bliźniaki nie są takie same. Mamy inne głosy, charaktery i linie papilarne... Ale często strój, fryzura i dodatki to niestety dla niektórych za mało.

Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem – 1 Piotra 3:3-4.

Czy to oznacza, że mamy o sobie nie dbać i w łachmanach chodzić – oczywiście że nie. Uwagę należy skupić na czymś innym i dobrać właściwie strój do miejsca, do którego się udajemy. Np. Idąc na nabożeństwo nie posiadajmy chęci skupienia na sobie uwagi. Powinna cechować nas skromność (szeroki temat).

Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom: Pan jest blisko – Filip. 4:4-5.

Zaraz, zaraz... przecież „nie szata zdobi człowieka”... Oczywiście, Pan patrzy na serce i my też powinniśmy iść tym wzorem. *Lecz rzekł Pan do Samuela: Nie patrz na urodę jego, ani na wysokość wzrostu jego, gdyżem go odrzucił. Albowiem Ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce* – 1 Sam. 16:7 (BG). Ale czy to, co na zewnątrz, nie wskazuje na to, co wewnątrz (wiele rzeczy od nas nie zależy, ale tatuaż nie jest jedną z nich)? Nawiązując do tematyki numeru, pamiętajmy: *Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych?* – 1 Kor. 6:19.

Jesteśmy stworzeniem Bożym, ale już nie tym z raju – idealnym. Niestety, niektórzy chcą poprawić siebie z powodu braku samoakceptacji, zaczynając od mocnych kosmetyków, a kończąc na tatuażach i operacjach plastycznych (oczywiście szeroki temat i nie dotyczy operacji związanych z leczeniem).

Jeśli ktoś myśli o tatuażu, to powinien zastanowić się, czy będzie to na chwałę Bożą i jakie są konsekwencje tego czynu. Jaki będzie nasz wpływ na rodzinę, dzieci, przyjaciół? Jak rodzic wytłumaczy dziecku, że palenie szkodzi i nie powinien tego robić, jeżeli sam pali? Jaki przykład daje swoim dzieciom lub innym osobom, dla których do tego czasu był autorytetem? Jaką opinię wystawia względem swojego wyznania wiary? *Kto by zaś zgorszył jednego z tych małych...* – Mat. 18:6 (BG).

TATUAŻ – WERSET

Ważne są intencje. Jakie intencje przyświecają osobie, która chce sobie wytatuować krzyż w koronie lub werset? Bogobojne? Być może. Ale czy Pan Bóg sobie tego życzy? Możemy głosić Ewangelię przez nauczanie, rozmowy, artykuły, filmiki, zdjęcia, pieśni, uczynki, postawę.

Zastanawiam się, ile z tych osób, które chcą mieć lub mają werset na ciele, wcześniej umieściło go na samochodzie, podkoszulku, może plecaku czy zeszytcie.

A co, jeżeli ktoś już ma tatuaż?

Tatuaż w Polsce nie jest zakazany i od 16 lat, za zgodą rodzica, można go sobie zrobić. Ale pamiętajmy, że mimo iż wiele możemy, to „nie wszystko jest pożyteczne”. Zrobienie tatuażu nie musi być grzechem/przestąpieniem prawa Bożego (według mojego zrozumienia), ale intencje i to, do czego on prowadzi, już mogą. Znam osoby, które miały lub mają tatuaż, ale zrobiły go przed poznaniem Prawdy i taka „pamiątka z wcześniejszego życia” w ogóle mi nie przeszkadza i jej nie dostrzegam, żeby nawet na całej szyi była. Jednak zrobienie tatuażu przez osobę poświęconą byłoby dla mnie rzeczą niezrozumiałą, przykrą i smutną. Nie podniosłoby to moich rąk.

Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą – Rzym. 12:1 (BG).

Zanim ktoś z twojego otoczenia zdecyduje się na tatuaż, przekaż mu wszystkie możliwe argumenty (jeżeli jest chrześcijaninem to m.in. wyżej wymienione wersety). Dobrze też będzie, jeśli na twoje prośby, nawoływania, chociażby wstrzyma się z zamiarem i jeszcze raz wszystko przemyśli; *...lecz każdy, kto w pośpiechu działa, ma tylko niedostatek* – Przyp. 21:5.

Łukasz Fil

WSPOMNIENIA Z KURSU W BUDZIARZACH

1-10.08.2021

Kurs w Budziarach odbył się w dniach od 1 do 10 sierpnia. Te 10 dni było dla nas błogosławionym czasem, z którego skorzystaliśmy najlepiej, jak mogliśmy. Dzięki niewielkiej liczbie kursantów stworzyliśmy rodzinną atmosferę, zgraną grupę przyjaciół, w której każdy czuł się swobodnie i dał z siebie wszystko, co najlepsze. Budziarze były idealnym miejscem do odpoczynku od wszelkich trosk i problemów, a dzięki brakowi zasięgu i internetu, z większym sukcesem mogliśmy zbliżyć się do Pana Boga i siebie nawzajem.

Tematem głównym, nad którym się zastanawialiśmy, było Wysoke Powołanie. Odpowiedzieliśmy sobie na pytania: Kto powołuje, do czego, kogo ono dotyczy, na jakiej podstawie uważamy, że nadal jest otwarte i czy warto z niego skorzystać? Zagłębialiśmy się również w historii pierwszych chrześcijan opisane w Dziejach Apostolskich i staraliśmy się z nich wyciągnąć odpowiednie dla nas wnioski. Dodatkowo każdego dnia odwiedzali nas bracia wykładowcy, pragnący przybliżyć nam te i inne tematy. Pierwszego dnia wykładem usłużył nam br. Rafał Purwin. Mogliśmy się z niego dowiedzieć m.in. dlaczego Pan Jezus cierpiał, czy nam też to jest potrzebne i jakie cechy charakteru wyrabia w nas ból. Przez pierwsze 3 dni wraz z br.

Tomaszem Szarkowiczem zastanawialiśmy się nad podłożem i sposobem radzenia sobie z konfliktami. W mniejszych grupach czytaliśmy poszczególne fragmenty na temat problemów, z jakimi zmagali się pierwsi chrześcijanie i próbowaliśmy je rozwiązać, co przyniosło nam wiele cennych nauk. Z wykładów br. Adama Olszewskiego nauczyliśmy się, jak być światłością świata, jak wystrzegać się pozorów złego, wyprzedzać się w okazywaniu szacunku i jak radować się mimo wszelkich trudności. Br. Krzysztof Milan opowiedział nam o Przybytku i Dziedzińcu, dowiedzieliśmy się, czym są zmyzy ciała, a czym ducha. W innych dniach poruszyliśmy temat chrztu, Lewitów oraz historie Gedeona i Rebeki.

Na społecznościach wieczornych mogliśmy porozmawiać na tematy, które nas najbardziej interesowały i które dotyczą naszego codziennego życia. Każdy z nas mógł podzielić się swoimi przemyśleniami, a dzięki przyjaznej atmosferze łatwiej było się przed wszystkimi otworzyć. Dyskutowaliśmy między innymi o tym, jakie cechy powinien mieć nasz przyjaciel i co zrobić, aby takiego pozyskać, czym się powinniśmy wyróżniać spośród świata, jakie są problemy i wartości w naszej społeczności, jak rozwiązywać i nie dopuszczać do konfliktów i czy jest wśród nas

jednomyślność. Wysłuchaliśmy również lekcji o nastoletnich uczuciach i związkach oraz o „misce ryżu”, podczas której zastanawialiśmy się nad cechami, które chcielibyśmy w sobie zmienić i jak tego dokonać.

Dzięki sprzyjającej pogodzie pod koniec kursu udało się zorganizować społeczność przy ognisku, gdzie słuchaliśmy inspirujących opowieści doświadczonych przez życie braterstwa. Myślę, że wielu z nas wyniosło z ich historii wartościowe lekcje, które mogą pomóc nam w życiu. Na ostatniej, podsumowującej kurs społeczność, mówiliśmy o tym, za co jesteśmy wdzięczni Panu Bogu i śpiewaliśmy dużo pieśni. Cieszę się, że zdecydowałam się spędzić część wakacji w Budziarzach, tworząc wraz z innymi społeczność kursową. Po tak długim czasie siedzenia w domu, kurs ten był jeszcze bardziej potrzebny. Wszyscy potrafili go docenić i czerpać z niego jak najwięcej korzyści i radości. Czas tam spędzony otworzył przede mną wiele nowych drzwi, zbliżył do Pana Boga. Wiele interesujących rozmów pomogło mi odnaleźć siebie i pokonać własne słabości. Na koniec chcę podziękować całej kadrze i kursantom za poświęcony czas i za to ile mogliśmy się od siebie nauczyć. Jednak największe podziękowania należą się Panu Bogu, że pozwolił nam się tam spotkać i nam błogosławił.

Sara Zelent

W czasie wolnym na kursie wiele się działo, gdyż kadra zapewniała kursantom wiele atrakcji. Między wykładami kursant nie mógł się nudzić. Mieliśmy bardzo kreatywne zadania, jednym z nich było samodzielne zrobienie zakładki dla innego kursanta lub członka kadry. Graliśmy również w gry zespołowe takie jak siatkówka czy piłka nożna. Na kursie odbył się też konkurs, podczas którego musieliśmy odgadnąć, jaka to pieśń ze śpiewnika, słysząc melodię i część słów.

Niezwykle ciekawym przeżyciem dla mnie i dla innych kursantów były odwiedziny braterstwa, gdzie zostaliśmy bardzo miło przyjęci i uraczeni interesującymi opowieściami. W szczególności zapamiętam rozmowy o sprawach dnia codziennego. Urzekło mnie, z jaką gościnnością zostaliśmy przyjęci.

Mimo niepewnej pogody udało nam się także pojechać do Warszawy do muzeum o historii Żydów – „Polin” – i do Muzeum Iluzji. Cieszyłem się ze zwiedzania pierwszego muzeum, ponieważ historia Żydów zamieszkujących Polskę była dla mnie bardzo ciekawa.

Adam i Dawid Proberz



WSPOMNIENIA Z KURSU W BIAŁOGARDZIE

25-31.07.2021

Dzięki łasce Bożej oraz gościnności zboru w Białogardzie w dniach 26-31 lipca zorganizowaliśmy kurs biblijny, dzięki czemu mogliśmy tworzyć wspólnie bratnią społeczność. Naszą główną tematyką był Plan Wieków i te społeczności prowadził br. Jan Knop. W każdym kolejnym dniu zastanawialiśmy się nad jego etapami oraz zwracaliśmy uwagę na szczegółowe cele danego okresu. Nasze rozważania zaczęliśmy od pierwszej dyspensacji, a skończyliśmy na okresie przyszłym.

W godzinach przedpołudniowych mieliśmy zebrania pytań, na których każdy z uczestników mógł poruszyć nurtujące go kwestie dotyczące Pisma Świętego. W następnej części naszego dnia było badanie przypowieści, które szczegółowo omawialiśmy oraz staraliśmy się wskazywać, w którym czasie się wypełniają. Omawiane przez nas przypowieści: o pszenicy i koku, o 10 pannach, o dzierzawcach winnicy, o niewodzie, o uczcie weselnej. Na zakończenie dnia mieliśmy społeczności wieczorne, które dotyczyły pytań zamkniętych. Sala była podzielona na 2 części: TAK / NIE, a uczestnicy wybierali jedną z odpowiedzi, z którą się

utożsamiali. Po wysłuchaniu obu stron każdy mógł zmienić swoje miejsce w trakcie pytania. Na kursie mieliśmy również okazję uczestniczyć w nabożeństwie czwartkowym ze zbozem, na którym zastanawialiśmy się nad fragmentami z 5 Tomu. Pomiędzy społecznościami mieliśmy też sporo czasu wolnego. Ten czas poświęciliśmy na wspólne rozmowy, na gry zespołowe np. piłkę nożną, szachy oraz pojechaliśmy na wycieczkę do Sarbinowa.

Czas spędzony na tym kursie był bardzo bogaty i wyjątkowy, zwłaszcza że okazji do spotkania się jest obecnie zdecydowanie mniej niż przez poprzednie lata. Jesteśmy bardzo wdzięczni Pani Bogu za to, że pobłogosławił nam ten tydzień, a także i braciom, którzy zdecydowali się poświęcić swój czas, by usłużyć nam w tych dniach.

Dziękujemy również siostram kucharkom za pyszne obiady, które dla nas przygotowywały. Jeśli nam Pan pozwoli, to wszyscy chętnie przyjedziemy na kolejne takie spotkanie.

Mateusz Kunecki





Imiona z Objawienia św. Jana

Aser - radość

Zastanówmy się obecnie nad oczekiwanym, wypracowanym w wieku ewangelii charakterem popieczętowanych, którzy znajdują się w przyszłym Kościele Boga. Przejdźmy do studiowania przedstawionych przez świętego Jana Objawiciela plemion narodu Izraelskiego, jako stu czterdziestu czterech tysięcy popieczętowanych. Dziś chciałbym, aby pod naszą rozwałą i przy Boskiej pomocy znalazło się plemię Asera.

Przypomnijmy sobie kim historycznie był Aser. Aser był drugim synem Zylpy służącej Lei. Był on bratem Gada. Urodził się jako ósmy ze wszystkich synów Jakuba.

Z konkordancji biblijnej możemy wyczytać, że imię Aszer tłumaczy się jako wesoły, błogosławiony, szczęśliwy. Natomiast jak czytamy w 1 Mojż. 30:13 Lea po urodzeniu Aszera wypowiedziała takie słowa: *Na moje szczęście, bo kobiety będą nazywać mnie szczęśliwą*. Na podstawie tego chciałbym, abyśmy dzisiaj zastanowili się nad radością w życiu chrześcijanina. Z czego powinna wynikać i jak powinna się objawiać.

Jednak zanim przejdziemy do naszego głównego tematu, chciałbym aby nasza uwaga została skierowana na dwa błogosławieństwa. Jakuba i Mojżesza. Pierwsze błogosławieństwo Jakubowe jest zapisane w 1 Mojż. 49:20 – *Aszer – tłusty jest pokarm jego*. Dostarczać będzie przysmaków królewskich. Błogosławieństwem Aszera jest udział w pokarmach tłustych. W Piśmie Świętym pokarm zazwyczaj oznacza Prawdę Bożą, Boże nauki. Jest symbolem prawdy, Boskiej woli dla Jego ludu i Jego planu dla świata. Apostoł Paweł bardzo często przyrównywał nauki do pokarmu. Między innymi w listach do Hebrajczyków czy też do zboru w Koryncie. Kto w takim razie może okazać się błogosławionym sługą mającym udział w pokarmach płynących od samego Stwórcy? Z pewnością możemy powiedzieć, że dotyczy to pierwotnego Kościoła. Miał on możliwość czerpania nauk wprost od naszego Zbawiciela. Natomiast w Łukasza 12:37 czytamy: *Błogosławieni owi słudzy, których*

pan przyjdzie zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole i przystąpiwszy będzie im służył. Wierzymy, że owa obietnica zaczęła się wypełniać, gdy nasz Pan powrócił i owe błogosławieństwo spłynęło na lud Pański. Wzrosło poznanie i dosłownie możemy powiedzieć, że dzięki łasce jesteśmy uczestnikami tejże właśnie uczty. Myślę, że może to być podstawą naszej radości. Żyjemy w okresie, w którym było nam dane poznanie Prawdy oraz poznanie błędu panującego sytemu. Jest to czas, który świadczy nam o tym, że przybliżyło się królestwo, na które czekamy i nie tylko my, ale wszyscy słudzy Pana, także Ci którzy już dawno zasnęli. Na podstawie prorocत्व, zapisanych w Biblii, wierzymy, że Królestwo jest już blisko. Czas więc został podany w prorocत्वach nie po to, by ostrzec świat, ale po to, aby oświecić, posilić, pocieszyć, zachęcić i prowadzić Kościół w trudnych czasach przy końcu wieku. Dla nas ma się to stać pokarmem na czas słuszny i wraz z innym pokarmem posili tych, którzy będą z niego korzystać, aby mogli ostać się w tym dniu złym, dniu ucisku, którym ma zakończyć się obecny wiek. Pokarm ten umożliwi nam zrozumienie rozgrywających się dookoła nas wydarzeń i w ten sposób strach nie będzie nad nami panować. Tak jak w przypadku Abrahama i Lota, którzy wiedzieli wcześniej o zniszczeniu Sodomy i Gomory, czy też Noego, który został ostrzeżony przed potopem. Tak i my nie żyjemy w ciemności, ale w cudownej światłości naszego Stwórcy.

Drugie błogosławieństwo zostało wypowiedziane przez Mojżesza. Możemy je odczytać w 5 Mojż. 33:24 – *Bardziej niż inni synowie błogosławiony jest Aszer. Niech będzie ulubieńcem braci swoich i zanurza w oliwie nogę swoją*. Po tych słowach, chciałbym abyśmy zastanowili się nad zanurzeniem w oliwie swoich nóg. Uznajemy, że istnieje różna symbolika dotycząca ducha świętego. Tak jest i w tym przypadku, odnośnie błogosławieństwa Mojżesza, co pozwala zobrazować różną rolę, jaką ma do odegrania duch święty w życiu wybranych sług Boga. Oprócz oliwy w Piśmie Świętym spotykamy się również z takimi

symbolami jak: gołębica, światło, wiatr i języki ognia czy też Jonasz. Imię Jonasz oznacza gołębia, a gołębica jest symbolem ducha świętego, być może istnieje takie wyjaśnienie. Możliwe, że Księga Jonasza jest w rzeczywistości prorocstwem mającym przedstawiać rolę ducha świętego w Boskim Planie. Jednak dzisiaj skupmy się na oliwie. Oliwa w Starym Testamencie w narodzie Izraelskim, była jednym z głównych artykułów używanych w żydowskim przybytku na pustyni. Wykorzystywana była do namaszczenia, jak również podtrzymywania ognia w lampach oliwnych, ustawionych na złotym świeczniku. Była składnikiem chleba składanego w ofierze, skrapiano nią również inne ofiary. W 3 Mojż. 8:10 i 12 czytamy: *Potem wziął Mojżesz oliwę do namaszczenia, namaścił przybytek i wszystko co było w nim, i poświęcił je; i 12 werset – Wylał nieco oliwy do namaszczenia na głowę Aarona i namaścił go, aby go poświęcić.* Olejek do namaszczenia był bardzo ważny dla Izraelitów. Mojżesz przestrzegał, że olej ten jest święty i świętym ma być dla całego narodu i nie może być wylewany na innych ludzi pod groźbą wytracenia z ludu. O cudownym związku olejku namaszczenia i działalnością ducha świętego czytamy w prorocztwie Izajasza 61:1 – *Duch Wszechmocnego, Pana nade mną, gdyż Pan namaścił mnie abym zwiastował ubogim dobrą nowinę.* W historii narodu Izraelskiego namaszczenie dotyczyło głównie królów i kapłanów a także proroków, choć w Piśmie Świętym zapisany jest tylko jeden taki przypadek dotyczący Elizeusza. Jest to zapisane w 1 Król. 19:16. Widzimy, że tylko nieliczni mogli dostąpić tego zaszczytu. Wszystko miało się zmienić wraz z przyjściem Jezusa. W Jordanie, podczas chrztu naszego Pana, gdzie został On pomazany duchem świętym, rozpoczęła się nowa era - ducha świętego. Jest to czas szczególnej łaski i błogosławieństwa, które ma polegać na tym, iż dzieło wyboru Nowego Stworzenia należy właśnie do obecnego czasu, do Wieku Ewangelii. Obecny stan rzeczy nigdy nie miał miejsca, a także nigdy nie będzie miał. Gdy dzieło to zostanie dokonane, skończy się na zawsze czynność spłodzająca z mocy ducha świętego. Apostoł Paweł, w swoim drugim Liście do Koryntian, przytacza słowa proroka Izajasza odnośnie czasu w jakim przyszło mu żyć. A ponieważ wierzymy, że żyjemy w tym samym okresie, słowa te są również skierowane do nas. Mówi bowiem: *W czasie łaski wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia pomogłem ci. Oto teraz czas łaski. Oto teraz dzień zbawienia* – 2 Kor. 6:2. Ten właśnie okres, od pierwszego przyjścia Pana aż do ustanowienia ziemskiej fazy Królestwa Bożego, nazywany jest czasem niebiańskiej łaski i dniem zbawienia. My, którzy poznaliśmy ten czas, dostąpiliśmy wielkiego błogosławieństwa, bo znaleźliśmy się pod namaszcującym wpływem ducha.

Z tego też faktu wynika bardzo ważna rzecz. Znajomość owej łaski, jaką zostaliśmy obdarzeni przez Naszego Stwórcę, powinna motywować nas do jak najcięższej pracy w naszym życiu. Ale jeszcze zanim przejdziemy do tej kwestii, wróćmy do pewnego sformułowania w błogosławieństwie Mojżesza, dotyczącego pokolenia Aszera. W Biblii gdańskiej jest o nim napisane tak: *będzie przyjemny braciom swoim* – 5 Mojż. 33:24. Duch święty może objawiać się na różne sposoby. W Starym Testamencie olejek namaszczenia służył z bardzo przyjemnego zapachu, a od pomazanej osoby unosił się miły aromat. Maria w dowód

wdzięczności za wskrzeszenie jej brata Łazarza, pomazała Pana Jezusa podobnym olejkiem. Możemy przeczytać jaki był tego efekt: *A Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je swoimi włosami, a dom nappełnił się wonią maści* – Jan 12:3. Namaszczeni duchem świętym odznaczają się wewnętrznym zadowoleniem oraz pogodą ducha. Zadowolenie musi się również uzewnętrzniać na ich obliczu, które wszędzie ze sobą będzie wnosić miłość, radość i pokój. Ich pogoda ducha będzie się udzielała tym, z którymi będą obcowali. Duch święty jest symbolem pokoju, dlatego znajdujący się pod jego wpływem są pokojowo ustosunkowani do wszystkich. Apostoł zaleca w liście do Rzymian 12:18 – *Jeśli można, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie.* Zdarzyć się może, że mimo naszego najbardziej pokojowego nastawienia, nie ma pokoju. Starajmy się, aby wina nie leżała po naszej stronie. A co możemy powiedzieć o radości? Czy ludzie nie znający Boga nie są szczęśliwi? Jak powinna objawiać się radość w życiu chrześcijanina?

Czym tak właściwie jest radość? Z naukowego punktu widzenia, jest to pewien stan emocjonalny. Stan najlepsze go samopoczucia, błogosławieństwa, błogości, szczęścia. Jest to uosobienie stanu umysłu, który powinien towarzyszyć każdemu człowiekowi. Nie życzymy nikomu, aby się czymś martwił czy też trapił. Jest to dążenie każdego człowieka by być szczęśliwym. Tak jak wiele jest ludzi na świecie, tak wiele dróg i sposobów do tego, aby odnaleźć prawdziwą radość życia. Jednak z pewnością każdy z nas może wskazać kilka osób, które mają dom, rodzinę, pracę, ale czegoś w życiu im brakuje. W pogoni za wszystkim co mają, stracili swoje życie, które umknęło im w momencie, kiedy starali się o to, aby mieć więcej i więcej. Czy my powinniśmy się martwić, że nie mamy wielkiego domu, kilku samochodów i wspaniałej pracy? Jaką postawą powinien charakteryzować się chrześcijanin? Gdzie powinien upatrywać prawdziwego źródła szczęścia i radości? Wzorem dla każdego z nas z pewnością powinien być nasz Pan i Zbawiciel – Jezus Chrystus. Podczas swojego ziemskiego życia Jezus był uosobieniem radości, pomimo niezwykle trudnych doświadczeń, jakie przechodził w czasie swego ofiarowanego życia. Tajemnicą Jego sukcesu w pokonywaniu przeciwności losu było to, że z radością przyjął wolę Bożą w sposobie postępowania. Udowodnił również, że był wierny w każdym szczególe, a wypełnianie woli Ojca przynosiło mu radość. Dzięki doskonałej społeczności z Bogiem Jezus wiedział, że Jego modlitwy były zawsze wysłuchiwane. Wielką radością musiała być dla Niego również świadomość wspaniałej nagrody, jaka została mu obiecana za wypełnienie misji odkupienia człowieka. Wierni naśladowcy w wieku Ewangelii otrzymują wiele łask od Boga. Przykładem takich szczególnych błogosławieństw jest usprawiedliwienie, spłodzenie z ducha, poznanie Bożego planu, możliwość bycia Jego uczniami, przekształcony umysł, dostęp w modlitwie do Boga, przebaczenie, możliwości służenia, poczucie społeczności czy też opieka ze strony aniołów. Te dowody łaski i miłości Bożej powinny być dla nas źródłem radości. W Psalmie 16:11 czytamy: *Dasz mi poznać drogę życia, obfitość radości w obliczu twoim, rozkosz po prawicy twojej na wieki.* Osoby o duchowym wyrozumieniu mają pokarm

jakiego świat nie zna i z tego powodu serca ich radują się, a radości tej nikt nie może ich pozbawić. Ta cudowna radość podnosi nas w najtrudniejszych dla nas momentach. Dzięki niej człowiek jest w stanie pokonać wszelkie troski, trudności i przeciwności tego świata. Źródło naszego szczęścia nie jest z tego świata. Nawet w najgorszych chwilach naszego życia, gdy tracimy wszystko na co ciężko pracowaliśmy przez całe nasze życie: nasz dobytek, naszą pracę, to tego jednego nikt nam nie może zabrać. Przeczytajmy 1 Piotra 1:24-25 – *Gdyż wszelkie ciało jest jak trawa a wszelka chwala jego jak kwiat trawy. Uschła trawa i kwiat opadł. Ale słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane.* To właśnie w tym słowie usłyszeliśmy jak mamy wykorzystywać nasze obecne życie. Nauczyliśmy się, że prawdziwa wartość naszego ziemskiego życia, to sposobność ku doświadczeniu i wgłębianiu się w Boską wolę. Gdy w ten sposób będziemy rozumieć cel swojego życia, nasza wszelka radość, wiara i nadzieja oparte będą na rzeczach niewidzialnych, dla wielu zakrytych, ale pewnych i wiecznych, bo takie jest Słowo Pana. Ewangelista Jan w 14:23 zapewnia nas o tym słowami Pana Jezusa – *Jeśli kto mnie miłuje, słowa mego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i u niego zamieszkamy.* Przywilej, którego mogą w dzisiejszym czasie dostąpić nieliczni, to ci którzy przez wiarę już dziś mogą wejść w społeczność z naszym niebiańskim Ojcem i Panem Jezusem. Nasza zupełna radość nastąpi w przyszłości, gdy będziemy mogli ujrzeć Go takim jakim jest i stać się Jemu podobni i dzięki łasce zasiąść po prawicy. Jednak już dzisiaj możemy odczuwać z każdym dniem obecność i łaskę Bożą, jeśli kroczymy drogą żywota i posłuszeństwa. Apostoł Paweł, po poznaniu woli Ojca, poświęcił wszystko co w ówczesnym świecie było cenne. Wybrał drogę, która wiązała się z ogromnym doświadczeniem, trudnościami, a nawet śmiercią. Apostoł w swoim liście do Rzymian 8:35-39 napisał tak:

Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy niebezpieczeństwo czy miecz? Jak napisało: Z powodu ciebie co dzień nas zabijają. Uważają nas za owce ofiarne. Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował. Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość ani przyszłość, ani moce ani wysokość, ani głębokość ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Apostoł poprzez wiarę usilnie trzymał się obietnic Bożych, co pobudzało go do gorliwego posłuszeństwa. Z pewnością obietnica wypełniła się wobec niego, czyli Ojciec i Syn byli z nim zawsze i we wszystkich okolicznościach. Mimo wszelkich prześladowań jakie ponosił, był wierny aż do śmierci, a służba sprawiała mu radość bez względu na okoliczności.

Korzystajmy z czasów w jakich przyszło nam odbywać naszą służbę. Czasów końca, o których napisano – *Lecz nadchodzi godzina i teraz jest kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie.* Bądźmy więc takimi uczestnikami tych tłustych pokarmów, aby nasza wiedza się pogłębiała, a wraz z tym nasza gorliwa służba. Pielęgnujmy naszą społeczność z Panem poprzez modlitwy i badanie Jego słowa. Rozważajmy jego dobroć, jaka okazała się w ofiarowaniu swego Syna – Naszego Zbawiciela, o wszelkich objawach jego łaski względem nas, o jego kosztownych obietnicach. Niech myśli o naszym bogactwie sprawiają nam radość i niech radość będzie z nami przez cały okres naszej służby. Trwajmy w Panu Naszym, który jest naszą nadzieją, pokojem, żywotem i radością. Na zakończenie chciałbym powiedzieć za apostołem Pawłem – *Radujcie się w Panu zawsze, powtarzam wam radujcie się* – Filip. 4:4.

Mateusz Samuła

BOHATEROWIE WIARY- DANIEL, CZĘŚĆ TRZECIA

Trzej nieustraszeni

Tym razem opowiemy historię z Księgi Daniela, w której sam Daniel nie występuje. Chodzi o jego trzech bardzo dobrych znajomych, przyjaciół, z którymi trafił do niewoli babilońskiej. Byli to Szadrach, Meszach i Abed-Nego. Wtedy wszyscy czterej byli młodymi ludźmi, których Babilończycy postanowili wykształcić w babilońskiej, królewskiej, najlepszej szkole, a następnie wykorzystać tych młodych, zdolnych ludzi do rządzenia wielkim krajem, jakim było imperium babilońskie. Dlaczego właśnie ci czterej młodzieńcy otrzymali takie wyróżnienie? Odpowiedź znajdujemy w

pierwszym rozdziale Księgi Daniela 1:17–20:

A Bóg dał tym czterem młodzieńcom znajomość i rozumienie wszelkiego pisma i mądrości; Daniel zaś znał się na wszelkiego rodzaju widzeniach i snach. Przełożony nad sługami dworskimi wprowadził ich przed Nebukadnesara. I król rozmawiał z nimi, a nie znalazł się wśród wszystkich taki jak Daniel, Ananiasz, Miszael i Azariasz; i tak poszli na służbę do króla. W każdej zaś sprawie, która wymagała mądrości i rozumienia, o którą pytał ich król, stwierdzał, że przewyższają dziesięciokrotnie wszystkich wróżbitów i magów, którzy byli w całym jego królestwie.

Król Nabukadnesar wiedział, że potrzebuje najlepszych, mądrych ludzi do kierowania państwem. Zdawał sobie sprawę, że nie jest w stanie rządzić sam, lecz potrzebuje najlepszych doradców, naczelników, zarządców, administratorów. Dziś często nazywamy takich ludzi menadżerami. Od ich zdolności i uczciwości zależy powodzenie albo przetrwanie firmy, a nawet całego państwa. Królestwo babilońskie było bardzo rozległe, musiało być podzielone na prowincje, a każdą z nich zarządzał specjalny namiestnik. Takimi namiestnikami zostali właśnie trzej zoln, żydowscy młodzieńcy, którym król nadał nowe imiona: Szadrach, Meszach i Abed-Nego.

Niefortunne święto państwowe

Jednak w tej historii, którą za chwilę opowiemy, król Nabukadnesar nie daje o sobie najlepszego świadectwa. Możliwe, że chciał postąpić dobrze, ale chyba nie zasięgnął porady najlepszych doradców. Historia ta jest opisana w trzecim rozdziale Księgi Daniela. Otóż Nabukadnesar kazał wykonać wielki posąg ze złota. Potem zdecydował, że należy urządzić święto, podczas którego posągowi zostanie złożony hołd. Pewnie król chciałby zgromadzić wszystkich mieszkańców Babilonii, ale to nie było przecież możliwe. Dlatego pokłon posągowi mieli złożyć zarządcy, doradcy, skarbnicy, sędziowie i wszyscy przełożeni prowincji. Kto nie złożyłby pokłonu, miał zostać wrzucony do wielkiego pieca z rozpalonym ogniem.

Dziś powiedzielibyśmy, że cała państwowa arystokracja, warstwa ludzi wykształconych, cała inteligencja miała się pokłonić posągowi ze złota. Skąd Nabukadnesarowi wziął się taki pomysł?

Władcy i rządy często organizowali różne święta państwowe. Wiele z nich upamiętniało ważne wydarzenia. Na przykład w Polsce, w 2022 roku, będą takie święta jak: Narodowy Dzień Zwycięstwa, przypominający o zakończeniu II Wojny Światowej, albo Święto Pracy, które wskazuje na jedno z najważniejszych działań i przywilejów człowieka. Dobre święta łączą ludzi, przypominają o tym, co najważniejsze, wzmacniają społeczeństwo.

Jednak pomysł na święto państwowe pochodzący od Nabukadnesara nie był dobry. Po pierwsze – należało oddać cześć bożkowi, figurze ze złota, która nie myśli, nie czuje, nie ma nic z człowieka, a tym bardziej nie może być Bogiem. Po drugie – Nabukadnesar wszystkich zmusił do tego pod groźbą kary śmierci, i to w męczarniach, bo w ogniu wielkiego pieca.

Nic dziwnego, że najlepsi arystokraci, nasi trzej bohaterowie, nie chcieli w tym uczestniczyć. W dniu święta, gdy wszyscy byli zgromadzeni przed posągiem, na polu Dura, zabrzmiała wielka orkiestra złożona z różnych instrumentów. Wtedy należało oddać pokłon. Lecz Szadrach, Meszach i Abed-Nego, nie skłonili się.

Zdecydowani na wszystko

Może Nabukadnesar nie zauważyłby tego, ale donieśli mu o tym pewni ludzie, Chaldejczycy. „O królu, żyj na wieki” – powiedzieli – „są tu ludzie, Żydzi, którzy postępują wbrew twojemu nakazowi”. Czy tym donosicielom rzeczywiście

zależało na przestrzeganiu prawa? A może chcieli wykryść nadarzającą się okazję do usunięcia konkurentów? W kręgach wysokiej władzy nie można być pewnym intencji. A jednak Nabukadnesar dał naszym bohaterom jeszcze jedną szansę. Oto mogli udowodnić, że pokłonią się i spełnią królewski rozkaz. Ale Szadrach, Meszach i Abed-Nego nawet nie czekali na sygnał orkiestry. Odpowiedzieli:

Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki, o królu. A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twój bóg nie czcimy i złotemu posągowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy – Dan 3:17–18.

Władcy, dyrektorzy, szefowie nie lubią, gdy ktoś się im sprzeciwia wprost. Tak i królem Nabukadnesarem wstrząsnął gniew, wręcz wściekłość. Nie wystarczyło mu, że piec był już bardzo rozpalony, rozkazał jeszcze siedem razy zwiększyć płomień.

Czy nasi bohaterzy nie bali się? Myślę, że na pewno tak. Czy byli pewni, że Pan Bóg ich uratuje? Tego nie byli pewni. Czy nie mogli jakoś uratować się z tej sytuacji? Uciec, albo wytłumaczyć się, albo zaproponować królowi jakieś zadośćuczynienie?

Myślę, że czasem zdarzają się okoliczności, w których nie można się cofnąć, ukrywać ani uciekać. W takich ważnych chwilach trzeba powiedzieć wyraźnie – kim jest prawdziwy Bóg, że tylko Jemu należy się chwała, że nie spełnimy złych, bluźnierczych nakazów, nie poddamy się propagandzie, nie będziemy udawać, że wszystko jest w porządku. Trzej bohaterowie byli mądrymi ludźmi i doświadczonymi zarządcami, zrozumieli, że teraz muszą powiedzieć wprost Nabukadnesarowi, co myślą, nawet płacąc za to wysoką cenę.

Niezwyczajne zakończenie

Historię tę zapewne dobrze znacie ze szkółek. Pan Bóg uratował Szadracha, Meszacha i Abed-Nego z płomieni pieca. Nie tylko oni sami, ale i ich ubranie nie spaliło się, nawet nie rozgrzało ani nie przesiąkło dymem. Kiedy wyszli z powrotem, zobaczyli ich wszyscy – doradcy, satrapowie, namiestnicy, cała arystokracja babilońska. Zaś król Nabukadnesar, obserwując to, co się stało, bardzo szybko zmienił zdanie. Nagle przejrzał na oczy, zniknął jego gniew i natychmiast wydał dekret, w którym ogłaszał:

Nabukadnesar, król, do wszystkich ludów, plemion i języków, które mieszkają na całej ziemi: Pokój wam! Postanowiłem oznajmić o znakach i cudach, których na mnie dokonał Bóg Najwyższy: Jakże wielkie są jego znaki, jakże potężne jego cuda! Jego królestwo jest królestwem wiecznym, a jego władza z pokolenia w pokolenie – Dan 3:31–33.

Mimo wszystko nie był on nierozumnym królem. Zrozumiał, że wydarzenie to było lekcją dla niego. Dał świadectwo o prawdziwym Bogu – wszystkim mieszkańcom swojego wielkiego królestwa. I już nie wymagał, aby ktokolwiek miał się kłaniać złotemu posągowi.

Piotr Kubiec

STRZEŻ SERCA TWEGO

Nad wszystkie rzeczy, jakie ziemia rodzi,
Powab i blaski doczesnej mamony,
Chroń twoje serce jak złotej korony
Bo żywot wieczny od niego pochodzi.
Jak pięknej perły i skarbu drogiego
Strzeż serca twego!

Straszne jest dzieło nikczemnych podłości:
Nienawiść kły swe co dzień szczyrzy chciwie
Zemsta i zbrodnia broi nieuczciwie,
Brak jest wśród ludzi prawdziwej miłości.
Od zgubnych myśli i kłamstwa wszelkiego
Strzeż serca twego!

Ludzka zachłanność jest jak groźna fala;
Po trupach kroczy nieuczciwą drogą,
Wielu napęlnia zazdrością i twogą
I niespokojne umysły rozpala.
Od egoizmu i skąpstwa brzydkiego
Strzeż serca twego!

Bluźniercza mowa ludzkości chorobą.
Truje umysły, do upadku skłania,
Niemiło słuchać głosu przeklinania,
Szlachetny język człowieka ozdobą.
Od zgubnych skutków słowa nieczystego
Strzeż serca twego!

Szczerłość to cecha bardzo pożądana;
Wśród wszystkich ludzi nie jest jej za wiele.
Nie zawsze szczerze mówią przyjaciele,
Nawet w rodzinie nieczęsto jest znana.
Od plam obłudy i sumienia złego
Strzeż serca twego!